



553/II

OD REDAKCJI.

Oddając w ręce Czytelników zeszyt 1 drugiego rocznika *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*, donosimy, że odtąd do każdego N-ru czasopisma dołączać będziemy miesięcznik *Teatr Ludowy* jako bezpłatny dodatek. *Teatr Ludowy* będzie dla Kolegów prowadzących prace oświatowo-kulturalne pożądanym przewodnikiem w zakresie organizacji przedstawień amatorskich stanowiących częstokroć punkt wyjścia dla dalszych poczynań oświatowych i kulturalnych, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie wątpimy, że po zapoznaniu się z *Teatrem Ludowym* staną się Koledzy pilnymi jego czytelnikami i krzewicielami.

KURS LETNI DLA DZIEWCZĄT W WIEJSKIM UNIWERSYTECIE LUDOWYM W SZYCACH.

Dnia 30 marca b. r. tuż po zamknięciu kursu męskiego, zostanie otwarty w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach trzymiesięczny kurs letni dla dorosłych dziewcząt od lat 18-tu.

Celem kursu letniego będzie przygotować młodzież żeńską do spełnienia tego wielkiego zadania wychowawczego, jakie kobiecie polskiej wyznacza jej stanowisko jako gospodyni, matki i obywatelki kraju. Budząc intensywne życie indywidualne u swych wychowanic, będzie Uniwersytet Ludowy dążył do tego, by je przepoić radością zawsze czynnego życia, dać im wyższe jego pojmowanie i nauczyć je w taki sposób organizować życie osobiste, rodzinne i społeczne, by ono było zawsze piękne i pełne szlachetnej treści.

Program nauki na kursie letnim Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach obejmuje: *naukę języka polskiego* (prawidłowe czytanie, ćwiczenia stylistyczne, pisanie listów i t. p.); *rachunki* przystosowane do celów i potrzeb gospodarstwa domowego; *historję powszechną* w ogólnych zarysach; *historję Polski*; *literaturę polską* na podstawie czytania najpiękniejszych jej utworów; *naukę obywatelską*; *geografję*; *przyrodę*; *higiję*; *zagadnienia wychowawcze*; *śpiew i gimnastykę*; z zakresu wiadomości praktycznych znaczniejsza licz-

ba godzin przypadnie na naukę *gospodarstwa domowego i robot ręcznych* opartych na wzorach twórczości swojskiej.

Metoda nauczania polegać będzie na oddziaływaniu osobowości nauczycieli przez żywe słowo ich wykładu oraz na współpracy uczenic z nauczycielami. Stosownie do tego plan lekcyj będzie zbudowany tak, że wykłady odbywać się będą naprzemian z nauką systematyczną, w czasie której przewidziane są repetycje, wypracowania samodzielne, dyskusje, ćwiczenia praktyczne, wspólne czytania i t. p.

Działalność wychowawcza Zakładu wyrażać się będzie w stałym współżyciu rodzinnem uczenic z nauczy-



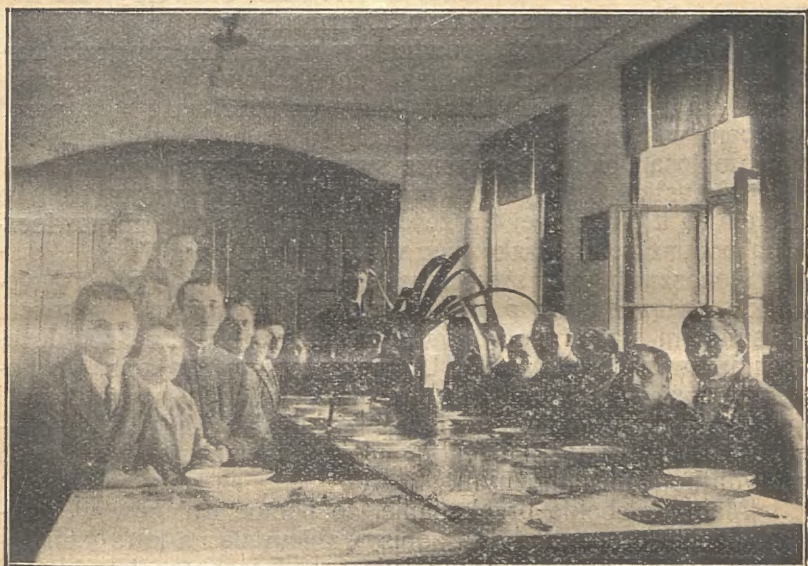
Grupka wychowanków i nauczycieli na tle budynku Wiew. Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

cielami (wspólne jedzenie, wspólne zebrania towarzyskie, rozrywki, przechadzki, wycieczki i sporty), we współpracy w „Kole Koleżeńskim“, istniejącem jako organizacja samorządu wychowanków, w kultywowaniu śpiewu, muzyki oraz gier i zabaw towarzyskich, wreszcie w samodzielnych próbach organizowania przedsięwzięć kulturalnych, jak: obchody, wieczornice, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.

Nauka trwać będzie przez 3 miesiące od kwietnia do lipca. Zakład jest położony w pięknej okolicy w pobliżu Krakowa (10 km.) i Ojcowa (6 km.), co pozwala zarówno na roz-

koszowanie się pięknem przyrody w czasie wycieczek, jak i na korzystanie z wybitnego ośrodka nauki i kultury polskiej, jakim jest pobliski Kraków.

W Zakładzie obok wygodnych pomieszczeń korzystać będą wychowankowie z czytelni (około 30 pism — dzienników, tygodników i miesięczników) i biblioteki liczącej z górą 1000 książek, z aparatu projekcyjnego i kinematografu naukowego, nadto z gier i zabaw na wolnym powietrzu na trzech specjalnie do tego celu przygotowanych boiskach. Gramofon i fortepian w świetlicy Zakładu pozwolą przyjemnie a z pożytkiem spędzać wieczory w zespole uczniów i nauczycieli.



WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH

Uczniowie przy obiedzie wraz z personelem nauczycielskim.

Za pobyt w Uniwersytecie Ludowym opłacają uczenice 50 zł. za utrzymanie i mieszkanie, a 20 zł. za naukę miesięcznie — czyli za cały kurs letni 210 zł. Opłata może być uiszczana bądź w całości przy wpisie, bądź w ratach miesięcznych w następujący sposób: w kwietniu 100 zł., w maju 70 zł., w czerwcu 40 zł. Opłatę można składać również w naturze (mąka, słonina, kasza) według cen rynkowych.

Wydatki na książki, kajety i t. p. obliczać należy na 20 zł.

W wypadkach wyjątkowych, a godnych uwzględnienia (poświadczyć o tem winny Koła Młodzieży, Związek Kó-

lek Rolniczych lub Sejmik powiatowy) udzielone być mogą niezamożnym kandydatkom — zniżki w opłacie. Zgłaszać się należy do Dyrekcji Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach (adres: Kraków 9, przez szkołę w Modlnicy), przesyłając równocześnie wpisowe w wysokości 50 zł. najpóźniej do dnia 20 marca b. r. i tam należy zwracać się o wszelkie bliższe informacje.

W interesie kandydatek leży nie zwlekać z zapisem, wobec bowiem zgłoszeń już nadesłanych może zabraknąć miejsc wolnych.

Przy wpisie uwzględniane będą tylko te osoby, które wpłaciły wpisowe.

Otwarcie kursu letniego w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach nastąpi dnia 30 marca b. r.

Kandydatki przybyć powinny w przeddzień otwarcia kursu, t. j. dnia 29 marca. Dojazd do Krakowa koleją, poczem 10 km. końmi do Szyc. W dniu 29 marca oczekiwać będą przed dworcem w Krakowie furmanki dla przewiezienia tych osób, które doniosą dokładnie o porze swego przybycia.

Wszystkie kandydatki przywieźć z sobą winny bieliznę pościelową t. j. najmniej 4 prześcieradła, 2 poszewki na powłoczkę na poduszkę, poduszkę, koc oraz nakrycie na łóżko.

Donosząc o tem zwracamy się do ogółu Kolegów i Koleżanek związkowych z gorącą prośbą, by swoim wpływem i stosunkami starali się odpowiednio jednostki z pośród dorosłych dziewcząt kierować do Uniwersytetu w Szycach, równocześnie zaś aby czynili starania w Sejmikach powiatowych, w Związkach Młodzieży, w Spółdzielniach, Kółkach Rolniczych i t. p., o uzyskanie stypendjów dla ulżenia w opłatach kandydatkom niezamożnym.

Mamy głębokie przekonanie, że pomoc Kolegów w przeprowadzeniu propagandy za zapisywaniem się na kurs letni będzie nie mniej skuteczną, niż była przed rozpoczęciem kursu zimowego, i dlatego do Waszej wypróbowanej gotowości apelujemy.

WYDZIAŁ OŚWIATY POZASZKOLNEJ

ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

WIEDZA — DOGMAT CZY WIEDZA — STAWIANIE SIĘ.
ROZWINIĘCIE ODCZYTU, WYGŁOSZONEGO NA KONFERENCJI OŚWIATOWEJ,
ZWOŁANEJ PRZEZ WYDZIAŁ OŚWIATY POZASZKOLNEJ Z. P.
N. S. P. W WARSZAWIE Z DNIA 17 MAJA 1924 R.

W S T Ę P

W treści, którą rozwinąć zamierzam, koleżanki i koledzy, nie będę się liczył z tem, co w sprawie upowszechniania¹ wiedzy umiejętnej myślą, mówią i piszą, u nas czy gdzieindziej. Nie znam takiego obowiązku. Nie jestem w tej dziedzinie, jak i w żadnej innej erudytą, jeno myślicielem — badaczem. A co najważniejsza, nie mam prawa liczyć się z opinią innych, bowiem prosiliście mię o wypowiedzenie się, więc o wypowiedzenie siebie, nie zaś o powtarzanie tego, co z innych źródeł znać lub znać możecie. Gdyby wypowiedź moja odbiegła od zwykłych, gdyby stanęła wpoprzek utartych dróg i sposobów, temci lepiej dla sprawy, skoro dzięki temu z innej zostanie oświetlona strona, na odmiennie być może pchnięta tory.

Jakikolwiekbaż wasz będzie do tego, co powiem, stosunek, jedno musi być dla was pewne, że wypowiedź moja czerpię li z najczystszych źródeł ukochania, ukochania wiedzy i człowieka, z długoletnich zagłębiań się nad istotą i warunkami rozwoju nauki twórczej, z całożyciowych rozmyślań, pełnych troski serdecznej, nad czynnikami i potrzebami rozwoju społecznego.

To, co mówić będę, dotyczy wszystkich stopni i poziomów upowszechniania wiedzy, od pogadank z analfabetami do wykładów w wyższych uczelniach państwowych, od najprzystępniejszych książeczek do wielkich dzieł, dla ludzi o skończonym wydziale uniwersyteckim przeznaczonych. Bo nie wiem, zaprawdę, czyje posłannictwo tu szczytniejsze? czyj udział w rozwoju społeczeństw ważniejszy? a więc i czyja większa jest wobec przyszłości odpowiedzialność? Jedno wiem napewno: im bliższym się jest źródła wiedzy, Twórczego Genjusza Ludzkości, tem większe ma się obowiązki, tem cięższą się ponosi odpowiedzialność.

A obowiązki te i ta odpowiedzialność dwojakiego jest zawsze rodzaju: wobec wiedzy samej i wobec ludzkości lub, jeśli wolicie, wobec Genjusza Człowieczego i wobec Społeczeństwa i Narodu. Od charakteru bowiem upowszechniania wiedzy umiejętnej zależy nietylko rozwój myślowy i duchowy danych jednostek ludzkich, jego stopień i tempo, ale i rozwój kulturalny

¹ Dostownie „uludowienia” (popularyzacji). Że wyraz „lud” jednak stosuje się potocznie do określonej tylko warstwy powszechności, za stosowniejszy uważam wyraz szerszemu pojęciu odpowiadający: upowszechnianie lub uspołecznianie wiedzy. Używam jednak i pierwszego.

Spoleczeństwa i Narodu, tempo i stopień tego rozwoju. A od rozwoju jednostek ludzkich i społeczeństw zależy znowu, trybem zwrotnym nieuniknionego łańcucha przyczyn i skutków, dalszy rozwój wiedzy, i znowu w dwojaki sposób: pośrednio, jako stosunek wykwitu Genjusza do przygotowania gleby macierzystej Narodu; bezpośrednio, — jako zwiększony liczebnie udział jednostek ludzkich w tworzeniu wiedzy, w pracy Genjusza Narodu (Genjusza Ludzkości).

I nie wolno, w ocenie wysokiego posłannictwa popularyzacji przeczać lub niedoceniać któregoś z tych ściśle w procesie dziejowym spojonych ze sobą ogniw.

Bowiem istotę tego posłannictwa, a stąd obowiązki i odpowiedzialność, określa właśnie stosunek wzajemny tych ogniw, ich współzależność rozwojowa.

A stosunek ten jest taki, że, na każdym poziomie, uprzyśtępnianie i upowszechnianie wiedzy — świadomie czy bezwiednie, z wolą czy wbrew woli — jest pośrednictwem między Zniczowem Płomieniskiem Twórczości, a szarą masą mrowia ludzkiego, jest jednym z włókienek cudownej nici, snującej się z kłębka Wiedzy - Arjadny, mającej wywieść błakającą się ludzkość z mroków labiryntu, strzeżonego zazdrośnie przez Władcę (i władców!) Ciemności, ku jasnym wrotom Przyszłości Słonecznej. I biada, jeśli to włókienko ze zbutwiałej, rozsypującej się w martwe próchno przędzy składać by się miało!

A owoż Wiedza - Arjadna jest Czarodziejką wiecznie młodą, wracając niewstrzymaną potęgą życia twórczego, pełną mocy cudownej ustawicznego odnawiania się, pełną boskiego pędu naprzód, wciąż naprzód, a w pędzie tym nieustannie płodna, i każdej chwili przekraczającą twórczy swój własny, by sięgnąć po nowe, lepiej do życia przystosowane, bliżej rzeczywistości odpowiadające. A w swym pochodzie twórczym, pełną jest Wiedza - Arjadna otchłannych zagadnień, pytań dręczących, a próżno domagających się rozwiązania, pożądań piekących a niezaspokojonych i nie wiadomo, czy dających się kiedykolwiek zaspokoić...

Wobec tego, zali pośrednik między tą Czarodziejską Królową a szarą masą ludzką może być rzecznikiem rzeczy skończonych w sobie, niezmiennych, ostatecznych, wyschłych i zmartwiałych? czy może uprzyśtępniać wiedzę, w której nic się nie staje, w której nic się nie zmienia, w której nic nie rodzi się i nie umiera, nic nie płacze, nie jęczy, nie domaga się wyzwoleń, nie błaga o rozwiązanie?

Zali, będąc rzecznikiem Wiedzy Żywej, może udzielać wskazań jakiejś nieistniejącej Wiedzy - Mumji? zali będąc sługą Przyszłości, może posługiwać się *martwicą Przeszłości, dogmatem zeskorupiałych systemów?*

A wierzajcie mi, każdy, bodajby największy twór myśli człowieczej, już w chwili wykańczania jest przez Myśl prześcignięty. Zawsze, z konieczności psychologiczno-dziejowych i rzeczowo-społecznych jednostronny, domaga się niezwłocznie uzupełnień. I już tejże chwili rodzi się kędyś potrzeba tych dopełnień, już gdzieś ujawniają się nowe konieczności, nowe zagadnienia, nowe fakty, nieobjęte przezeń, wyłamujące się, przeczące... I być może tejże chwili lub następnej, świtają gdzieś już nowe, bardziej ogarniające powiązania, tłumaczenia, ujęcia...

Tak jest, niestety! i tak jest na szczęście!

Biada systemom chcącym uchodzić za ostateczne! Zmumifikować się nieda Boska Arjadna, pełnią twórczego życia żyjąca.

CZEŚĆ ZASADNICZA.

Nie tajne dziś chyba nikomu, kto zawisać zwykł myśla badawczą nad dziejami społeczeństw ludzkich, że *jedną z najstraszliwszych plag ludzkości*, jedną z najmocniejszych zapor na drodze rozwoju w każdej życia dziedzinie *jest dogmatyzm* (wraz z towarzyszącymi mu wiernie i stale *autorytetem* i *autorytaryzmem*), dogmatyzm, z tępotą, ślepotą, głuchotą i głupotą graniczący, nienawidzący wszystkiego, co życiem tryska, co myślą buja, co płonie świętym ogniem uczucia; topiący w grzėskiem bagnie zadowolonej z siebie nicości umysłowej i moralnej wszelki poryw szlachetny, wszelkie marzenie o wyzwajającym, wielkim, ofiarnym czynie.

W każdej, powiadam, życia dziedzinie: w duchowej, myślowej, gospodarczej i politycznej; w rozwoju społeczno-kulturalnym, w religji, w nauce; w uprawie roli tak samo, jak w szkolnictwie lub w pożyciu rodzinnem.

Nie będę się ninie zastanawiał nad przejawami, znaczeniem i charakterem dogmatyzmu w dziedzinach wiedzy umiejętności obcych, acz wiadomo dziś powszechnie, jak potworną tamę kładł on, przez wieki i tysiąclecia, właśnie rozwojowi badania i myślenia naukowego z jednej strony, upowszechniania zdobyczy wiedzy — z drugiej.

Dziś obchodzi mię tu jedynie *dogmatyzm naukowy*, jeśli tak można się wyrazić, nie narażając się na sprzeczność pojęciową; jeśli bowiem dogmat i dogmatyzm mogą być przedmiotem wiedzy naukowej, to wiedza naukowa dogmatyczną być nie może, jako że dogmat jest wiedzy twórczej zaprzeczeniem, a wiedza umiejętna inna, jak twórczą być nie może; czyli, że *dogmatyzm naukowy jest zawsze nienaukowym* i innym z natury rzeczy być nie może. Obchodzi więc nas dziś dogmatyzm w nauce i jej upowszechnianiu, dogmatyzm wiedzy umie-

jętnej tyczący, z wiedzą związany, w wiedzy samej, a przynajmniej w jej zdobyczach i zdobywcach, bezpośrednio lub pośrednio początek biorący.

A jest on, niestety! — zobaczymy to dalej — jak legendarna Hydra wielogłowy, jak Hydra żywotny i po ucięciu wnet odradzający się. Jest on, niestety! różnolity genetycznie, jak same wiedzy składniki, a natrętny jak słabość i bierność ludzka.

A. DOGMATYZM OSOBY. AUTORYTET TWÓRCZY.

Najłatwiejszy to do rozpoznania pierwiastek dogmatyzmu w nauce, i najłatwiejszy, sądzę, do ustrzeżenia się w upowszechnianiu wiedzy, acz nie wiem, czy w rzeczywistości społeczno-psychologicznej najłatwiejszy do wyrugowania: raz dlatego, iż splata się on w wielce powikłany twór duchowo-społeczny z dwoma dalszemi składnikami dogmatyzmu, (z dogmatyzmem poglądu, oraz z dogmatyzmem faktu — zdobyciami twórczej myśli badawczej owej osoby); powtóre, iż wpływa on z pewnych ujemnych, a kultywowanych świadomie, dla ubocznych celów, przez wieki i tysiąclecia, cech psychicznych w masach z jednej strony, w jednostkach twórczych z drugiej: tam nałogu oślepej adoracji posłanników bożych na ziemi (królów, kapłanów, czarodziejów, mędrców czy bodajby wielkich twórców naukowych, a nawet wielkich „uczonych“), tu potrzeby odbierania hołdów w tej lub innej formie, w tym lub owym zakresie, potrzeby, związanej z nałogiem władztwa, a przynajmniej z poczuciem władztwa, rzeczywistego lub urojonego.

Kto, — że zwróćę się do przykładu bliskiego nam w czasie i w treści myślowej, — kto w ostatnich latach trzydziestu wieku XIX-go ośmielił się występować w nauce przeciwko Darwinowi, okrzyczany był wnet za nieuka, zacofańca, obłąkanego. Odsuwały się odeń sfery akademickie, jak od trędowatego. Gorzej! każdy prawowierny kapłan darwinizmu nadawał sam sobie prawo występowania w imieniu Darwina (jak indziej w imieniu Marksa, a jeszcze indziej Chrystusa!) i bezapelacyjnego rozstrzygnięcia, czy dana nowa praca, nowa próba, nowa teoria, nowa metoda jest naukowa czy nienaukowa? ma być przyjęta czy też precz odrzucona na zasadzie lii przekonania namiestnika darwinowego o zgodności jej z nauką Mistrza.

Zetknąłem się z tem za bardzo młodych lat, na ławie akademickiej uniwersytetu piotrogrodzkiego, jako uczeń jednego z głębokich myślici, P. F. Leshafta, krytycznie odnoszącego się do darwinizmu. Osobiście dotknęło mnie boleśnie,

w kilkanaście lat później, podobne bałwochwalstwo „najwyższej“ polskiej instancji naukowej, Akademji Umiejętności w Krakowie, odrzucającej druk pracy mej doświadczałnej nad psychofizjologją widzenia barwnego, ponieważ fakty w niej zawarte i wnioski przeczyły kategorięcznie zasadności t. zw. „klasycznej teorii“ *wielkiego Helmholtza*. Chowam listy akademików krakowskich w tej sprawie, jako niezmiernie pouczający przyczynek do psychologii dogmatyzmu naukowego w Polsce w wieku XX (r. 1098)¹.

Wypadków tych i temu podobnych zna historia wiedzy — legjon (a więcej ich jeszcze zna historia religji i sztuki).

Darwin — uosobienie skromności — nie uczyniłby tego, ale Haeckel i inni! a dawniej Cuvier, a dawniej Haller i t. d.

Bo, niestety! i wielcy twórcy ulegają dopieroć wzmiankowanemu nałogowi autorytetu osoby, udogmatyzowaniu tworu swego i łącznie z nim siebie, swej myślowej nieomylności, swej naukowej, skończonej w sobie *kompetencji*.

Składa się na to wiele czynników psychiczno-społecznych: ograniczoność umysłu człowieka, sposobów indywidualnego rozumowania, ujmowania i dociekania;

skłonność do zatrzymania się na raz w szalonym wysiłku jasnowidzenia zdobytym etapie;

potrzeba — tak ludzka — ostoł niewzruszonej, bodajby kosztem omartwienia i omamu;

bezwład raz wziętego kierunku rozpedowego;

umiłowanie tworu własnego, z bałwochwalczem zaślepiciem graniczące;

lęk — z wiekiem rosnący — przed nowym wysiłkiem, gdy dawniej tak wyczerpał nerwy;

rosnący, z biegiem lat i trudu określonego, nałóg myślowy;

strach przed pustką myślową i niepewnością;

pragnienie spokoju, cichego napawania się widokiem raz zdobytego wyniku;

obawa przed ośmieszeniem się wobec uczniów, — adeptów, kolegów i społeczeństwa;

obawa przed pustką zewnętrzną, przed osamotnieniem ponownem;

¹ Zaznaczam, dla uniknienia nieporozumień, że wcześniej już, w paru pracach, po francusku, niemiecku i angielsku ogłoszonych, inne argumenty przeciwko teorii Helmholtza wytoczyłem, i że teoria ta nigdy nie znalazła powszechnego uznania jako niezdolna objąć ogółu zjawisk, i jako zawierająca zbyt wiele dowolności w założeniach poznawczych, w rozumowaniach psychofizjologicznych i w bezzasadnych i bezcelowych hipotezach morfologicznych. Patrz o tem w obszernej pracy mej pt. *Podstawy doświadczałne i teoretyczne nowego pojmowania zjawisk nerwowych* (moja hipoteza i teoria p o l i b o l i z m u). Warszawa 1917 wyd. Kasy im. Mianowskiego. Odrzuconą zaś przez Kraków pracę natychmiast przyjęła Akademia Paryska (1908).

i t. d., i t. d., nie mówiąc o czynnikach niższej (społecznie i etycznie) kategorii, jak wzmiankowana wyżej potrzeba nałogowa odbierania hołdów, potrzeba władztwa, interes osobisty, materialny i t. p.

Być może w fazie bojującej, w fazie zdobywania praw obywatelstwa dla nowego tworu myśli naukowej, potrzebną jest a nawet niezbędną pewna dogmatyzacja tego tworu, pewna dogmatyzacja myśli, która go wyłoniła, pewien nawet *autodogmatyzm* osoby, płynący z wiary w swą sprawność baławczą, z przeświadczenia niezłomnego o swej mocy i swej możliwości twórczej. Z chwilą jednak zwycięstwa staje się nietylko zbędnym, staje się wręcz szkodliwym i indywidualnie i zwłaszcza społecznie. Wyradza się w dogmat nieomyślności, w śmieszne samobałwochwalstwo, w mumifikację tworu i samowładztwo martwiejącego w zastoju autorytetu.

Stokroć szkodliwszym, i to szkodliwym od początku jest dogmatyzm uczniów, zwolenników, obrońców, rzeczników, apostołów wielkiego twórcy naukowego, jego kontynuatorów i pogrobowców, im dalszych odeń, im mniej twórczych, tem zatwardziały w dogmatyzmie, tem bezwzględniejszych w sprawowaniu autorytetu, tem mniej tolerancyjnych dla nieprawowiernych „nowatorów“, bo tem pewniejszych *nieomyślności Mistrza i własnej augurowej kompetencji*. Zwykła psychologia społeczna miernoty, nieudolności i niemocy twórczej¹.

Czytajcie niezmiernie pouczające, typowe w tej mierze dzieje życia i odkryć Pasteura!².

Obaczycie tam naocznie, jak autorytet osób rozrasta się i rozmnaża w autorytet grupy, w autorytet instytucji, w autorytet klanu, cechu, kasty jedynie wtajemniczonych, jedynie miarodajnych, jedynie powołanych, *jedynie kompetentnych*.

Ależ on nie zoolog! — wołali zoologowie, odrzucając jego genialne doświadczenia, niweczając dogmat samoródtwa.

Ależ on nie botanik! — wołali agronomowie, nie wierzący w wykrywane przezeń grzybki i bakterje fermentacyjne.

Ależ to tylko chemik! jakim prawem poucza nas w sprawach chorób zakaźnych, skoro na klinikę nigdy nie uczęszczał? — wołali lekarze, wzdragając się uznać wykrytą przez „laika“ *zakaźność chorób zakaźnych*.

„Odesłać go do jego retort!“ (*il fallait le renvoyer a ses cornues*) wołali weterynarze, broniąc się zawzięcie przeciwko dającemu policzek ich nieudolności stosowaniu wykrytych doświadczalnie przez Pasteura zastrzyków i szczepień ochronnych przeciwko wągliкови bydła, przeciwko cholercze ptasiej i t. d.

¹ Patrz mój *Tryumf*, tą właśnie psychologję społeczną miernoty chłoczący satyrą. Warszawa 1922 r. u Gebethnera i Wolfa.

² Valery-Radot: *La vie de Pasteur*. (Liczne wydania).

Wczytajcie się, proszę was, uważnie w te zaiste cyklopowe dzieje jego „trzydziestoletniej wojny“ z autorytetami Akademii Umiejętności i Akademii Lekarskiej! Obaczycie, że najczęstszą i najstraszliwszą bronią przeciwko Prawdzie i Twórczości Genjusza był *autorytet wtajemniczonych, był dogmat kompetencji*, był kult tradycji wrzekomo - naukowej, przez erudyty i mistrzów cechowych reprezentowanej.

Obaczycie tam, niestety! jak z pod dogmatu kompetencji wyłażą jeden po drugim kryjące się tam wstydliwie, lub ukrywane obłudnie obce i wrogie wiedzy umiejętnej czynniki pasożytnicze:

1) interes własny osób (moralny i społeczno-ekonomiczny, hierarchiczny i pekunjarny);

2) interes egoistyczny grupy (klanu, kasty, cechu).

A w obu motorami społeczno-duchowymi jawią się:

miłość własna;

pragnienie oznak czci ze strony tłumu (bałwochwalstwo bierne);

potrzeba uznania ze strony otoczenia bliższego (adoracja wzajemna);

samoodurzanie się haszyszowym nimbem wtajemniczenia; t. zw. instykt władztwa (który jest, być może, tylko od wieków kultywowanym nałogiem władania);

nieznoszenie konkurencji;

strach przed zejściem na plan drugi, trzeci i dalszy;

wyrachowanie (karjera naukowa, administracyjno-państwowa i materialna).

Zali — pytam — obronie, popieraniu i kultywowaniu tych wszystkich „pięknych“ cech ma służyć wystawiany i przez was, szanowni, a broniony zaciekle przez sfery bezpośrednio zainteresowane, *k u l t k o m p e t e n c j i*? Zali może to wchodzić w zakres posłannictwa upowszechniających wiedzę?

Wystarczy przyjrzeć się nieco stosunkowi naszych „sfer miarodajnych“ i naszych augurów uniwersyteckich do Wolnej Wszechnicy Polskiej, do jej działalności, jej zamierzeń i wyników, aby zrozumieć, co się pod tem kryje zgoła nauce obcego.

Pomijam jednak rozmyślnie stosunki społeczno-naukowe polskie, i wracam do bardziej obiektywnie dającego się dziś traktować przykładu *walk Pasteurowskiego genjusza z autorytetem kompetentnych*.

Owoż kult tego autorytetu, walka o niego, zwłaszcza samoobrona kompetentnych wiedzie powoli, gdy chwiać się poczną ostoje dogmatu, gdy pod ciosami twórcy kruszą się i szczybią tradycyjne „okopy św. Trójcy“, do tak przykrych, tak brzydkich konsekwencji,

jak świadome zamykanie oczu na prawdę;

jak obłudne udawanie „głuchoty psychicznej“ (niemożności zrozumienia argumentacji);

jak nieuczciwe ukrywanie nowych faktów i dowodów;

jak zaciekły — *coûte que coûte* — opór, wbrew oczywistości;

a potem, skoro pozycja ostatecznie jest stracona, do takich,

jak głośnie bagatelizowanie wyników;

jak pomniejszanie wielkości tworu;

jak ośmieszanie słabostek ludzkich zwycięskiego twórcy;

jak przeczenie nowości wyniku czy poglądu, wygrzebywanie z pod pyłu archiwalnego dowodów, że było to już kiedyś przez kogoś powiedziane lub bodaj zdaleka przeczuwane, acz do wczoraj nikt o tem nic nie wiedział, acz onegdaj wręcz się temu przeciwstawiali wszyscy.

Na takie manowce wiedzie na dogmacie oparty kult autorytetu, przez mających siebie za kompetentnych szerzony, strzeżony i rozwijany.

Zbyt mocno, zbyt dotkliwie cierpiał na tem pochód zdobywczy Wiedzy, zbyt wiele ran krwawych i ciosów śmiertelnych doznał przez to w swych przedstawicielach Genjusz Ludzkości, iżby wolno było nadal go podtrzymywać. Przeciwnie! tępić go trzeba, jako chwast śmietny a plenny, jako zawadę straszliwą, czyhającą na zakrętach drogi rozwojowej. by w chwili przełomowych zmagania się Genjusza z Tradycją, Życia twórczego z Martwicą, staczać się rodzącej się Przyszłości pod szukające przejścia stopy.

Wiedza umiejętna żadnego autorytetu osoby uznać nie może. Nie zna go poprostu. Nawet największej osobistości. Nawet Kopernika.

Twórca wielkim jest mocą swą twórczą jedynie, nie władzą rozstrzygania o wielkości innych twórców, tem bardziej mu niewspółmiernych, im potężniejszych w sobie.

Twórca wielkim jest w dniach tworzenia jedynie, nie w sobotę spoczynkową. W walce z martwością przeżytego Wczoraj, nie w zarozumiałem, starczem przeczeniu próbującemu sił swych Jutru.

Kompetentnym jest twórca tylko w zakresie tworu swego. Tylko w zakresie zagadnień, metod, faktów i rozwiązań przez twór objętych lub mogących być objętymi.

W cel swój, stawiony sobie samemu, zapatrzony, skupiony całkowicie w ognisku szalonego wysiłku nad ujęciem i rozwiązaniem gordyjskiego węzła swego konkretnego zadania, lunatykiem tego ogniska się staje, na długo... jeśli nie nazawsze. Ujęcie jego i rozwiązanie, z natury rzeczy będzie jednostron-

ne. Inaczej, nicby wielkiego stworzyć nie zdołał. Innych, przynajmniej, historia nie zna.

Gdzież tu miejsce na dogmat osoby? na autorytet twórcy? na kompetencję wyroczni?

Kompetencja twórcy jest jednostronnie ograniczona, w rozległości zasięgu i w czasie ogarnięcia: w pierwszej, do swoistego zakresu zagadnień, faktów, metod i rozwiązań; w drugim, do stanu faktycznego, metodologicznego i teoretycznego wiedzy, dostępnej mu w chwili powstawania tworu. Najwyżej tyle!

Wszelkie inne, wszelkie dalsze uroszczenia kompetencji są już, w najlepszym razie, uroszczeniami zeszłorocznego egośnią, nie chcącemu stać i myślącemu, że nową wiosną być nie może, skoro on wypadł.

Aliści Wiedza właśnie nadzieją na przyjście Nowej Wiosny żywie! I taż nadzieją żywie Ludzkość. I tą nadzieją wy, popularyzatorowie, macie święte posłannictwo wszczepiać w płonki ludowe, wsiewać w polską, odłogiem tradycji leżącą, dogmatem zachwaszczoną glebę.

Skoro jednak kompetencja w zakresie Wiedzy Żywej jest złudzeniem lub uroszczeniem, to kult kompetencji jest w sferze Nauki absurdem, jest zasadniczym nieporozumieniem z jednej strony, humbugiem i biznesem z drugiej.

Przeciwstawiam mu z całą mocą kult Twórczości.¹

Nie zdawkowy, płytki i bałwochwalczy kult osoby twórcy, z której czyni się autorytet przeczący dalszej fazie twórczości, z której imienia lub słowa czyni się broń zabójczą i puklerz przeciwko nowym twórcom, przeciwko Nowemu Słowu. Jeno wielki, czysty, głęboki, ożywczy kult Mocy Odrodzeniowej i Woli Twórczej; kult stałego dążenia naprzód, ku dalszym celom i nowym zdobyciom; kult nieszczędnego wysiłku poznawczego, nigdy niesytego i każdej chwili twór swój prześcigającego; kult bezinteresownego, nieopatrznego, całopalnego sięgania w otchłanną głąb zagadnień.

Kult Genjusza Człowieczego, w żywych a coraz to nowych jednostkach twórczych uosobianego.

Zaś jednostek tych kult w tem właśnie, co jest w nich najwyższe, co jest w nich istotnie wielkie. I tylko w tem. I tylko o tyle, o ile same uszanować w sobie zdołają swą wielką godzinę, o ile w zapędzie czystoludzkiego egoizmu nie cisną swego autorytetu pod nogi zdążającej w dal Myśli. I tylko ich samych, we własnej osobie, nie w osobach uczniów czy „kontynuatorów tradycji“, nie w osobach ich dzieci i wnuków, nie w naiwnym fetyszyzmie miejsca ich urodzenia czy zamieszkiwania.

¹ Dałem temu wyraz w książeczce: *O polską twórczość naukową*. Wyd. Kasy im. Mianowskiego, odbitka artykułów z tomów I i II „Nauki Polskiej,

B. DOGMATYZM POGLĄDU (TEORJI)
AUTORYTET TWORU MYŚLOWEGO

Trudniejszy od poprzedniego do zanalizowania, stokroć trudniejszy do ustrzeżenia się w upowszechnianiu wiedzy, bo nad wiedzą samą straszliwie, fatalnie nieraz ciężący.

Kłębowisko całe splecionych wzajem, a wysnuwających się jedno z drugiego z żywiolową niemal siłą niedociągnięć, poślizgnięć, przeczeń i błędów myślowych.

Weźmy teorię ewolucji, ugruntowaną w nauce i wpojona w umysły przez geniusz Darwina. Czyn twórczy olbrzymiej, bezmiernej poprostu wagi, całokształtu życia umysłowego i kulturalnego tyczący, przełomowy dla całej Wiedzy, we wszelkich jej dziedzinach i odłamach, odrodzeńczy dla Myśli Człowieczej i dla Ducha.

A oto wkrótce, po przerażająco krótkim już czasie, dogmatem twór ten się staje, w atrybut nietykalkości opatrzonym, i, jak każdy dogmat, w zaślepienie wyznawców swych wprawiającym.

Ludzkie to, arcyludzkie...

W rozpędzie nowonawróconych, którym nareszcie, po tysiącletnim śnie nieruchomości raz stworzonego świata, po koszmarze kataklizmów, oczy się na powszechną zmienność życia, na płynność plastyczną wszechrzeczy rozwarły, wpadli w drugą krańcowość prozelitów, w znieruchomienie dogmatyczne.

1. Utożsamiono ewolucjonizm z pewną określoną teorią ewolucyjną, jaką był darwinizm, selekcyjonizm em później słusznie nazwany, jako że widział czynnik ewolucji jedynie w selekcji, w doborze naturalnym ras, lepiej do każdorazowych warunków życia przystosowanych.¹

Uznano i ogłoszono darwinizm za ostatnie i ostateczne słowo nauki biologicznej. Ogłoszono wszechmoc doboru naturalnego. Dosłownie: wszechmoc! (*Allmacht d. natürlichen Zuchtwalls*, jak brzmi tytuł jednej z prac niedawnego potentata nauki niemieckiej, Augusta Weismanna).

Jest już to, jak widzicie, etap dogmatyzacji poszczególnych składników teorii: założeń, wniosków, hipotez. Niebezpieczna pochylnia dla myśli naukowej!

2. Utożsamiono więc dalej ewolucjonizm z transformizmem, postępowy rozwój życia na ziemi ze zmiennością organizmów. A gdy ta ostatnia jest faktem niezaprzeczalnym (jakibądź jest charakter tej zmienności: ciągła nieznacność czy skokowość okresowa? bezkierunkowa spontaniczność czy

¹ Patrz R. Minkiewicz. *Ewolucjonizm a darwinizm sensu stricto*. 1905, odczyt wstępny z kursu krytycznego o dawninizmie „Krytyka”, Kraków.

przyczynowość określona, z czynników zewnętrznych czy z krzyżowania wywodząca się?), wzięto, w zapędzie dogmatyzacji za fakt i ewolucję świata żyjącego. Pomieszano hipotezę ludzką z faktem naturalnym! — nonsens potworny, nie jedyny, niestety! w historii myśli i wiedzy. A tak mimo to (a może — drwiną losu — dlatego właśnie?) zakorzeniony w mózdkach ludzkich, że spróbowano, po ćwierćwieczu krytyki, pisać w sferach „postępowych“ o hipotetycznej naturze ewolucji, — obaczycie, jak prychną wam w żywe oczy! jak was wyświecą, jako zdeklarowanego, zakapturzonego wsteczniaka!...

Posłuchajcie z ubocza, jakie niezadowolenie wywołała w kołach nauczycieli-przyrodników ciekawa, ważka, śmiała książeczka Jana Dembowskiego: *O istocie ewolucji*, z wielką swadą i z dużym talentem pisana, a zmuszająca do przetrzepania i przewietrzenia zapleśniałych piernatów tradycyjnego, rutynicznego ujmowania sprawy. A przecież w książeczce tej młody badacz-biolog nie zasadniczo nowego nie rozwija; przedstawia tylko rzecz współcześnie i prawdomównie, rzetelnie, nie ukrywając luk wiedzy dzisiejszej, nie bojąc się wieść czytelnika nad przepastne żłoby nierozwikłanych, a może i nie rozwikłanych zagadnień.¹

3. Wzięto, następnie, za *prawo natury* (to znaczy, za wykryty stosunek stały między dwoma szeregami faktów naturalnych) i za takie głoszono po dziś dzień *postulat* określonej doktryny, dezyderat teorii, dlatego, że nasuwał się on fanatycznej myśli darwinistów, jako rzecz zrozumiała sama przez się, a tak — zdawało się — doskonale wspierająca teorię ewolucji. Rzucone w świat szeroki zamaszystą a prostaczą ręką Ernsta Haeckla, sugestjonujące samą swą nazwą buńczuczna, *podstawowe prawo biogenetyczne* (Biogenetisches Grundgesetz) jest — niestety! tylko grubym błędem myślowym, jest poprostu nieporozumieniem zasadniczym, jest — jak go przed laty nazywałem — *podstawowym bezprawiem poznawczym*, acz przeoczyli to tacy twórcy biologii współczesnej, jak Wilhelm Roux, zbyt wówczas (w r. 1881) olśniony darwinizmem.²

Bowiem to wrzekome „prawo“, miał wiazać, jak każde prawo przyrodzone, dwa szeregi faktów, wiąże człon faktów rzeczywistych (stadja rozwojowe osobnika) z członem hipotetycznych domniemań (wrzekome „stadja“ nieznaney, boć przecie właśnie poszukiwanej filogenezy).

¹ Jan Dembowski, starszy asystent Instytutu Biologii doświadczalnej im. M. Nenckiego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej. Książeczkę *O istocie ewolucji* pisał w roku 1922, wydał w roku 1924 nakładem „Biblioteki Polskiej“.

² Przeczoła ten błąd poznawczy i Dembowski.

Zważcie to dogmatyczne brzmienie: „ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy“, albo „rozwój osobnika jest skróconym powtórzeniem rozwoju gatunku“. Nie do wiary, poprostu! boć faktycznie właśnie domniemane drzewo rodowe gatunku wyprowadza zoologia i paleontologia z parafrazowania rozwoju osobnika.

Wniosek hipotetyczny, postulatem założonej doktryny ewolucyjnej jedynie będący, *dogmatyzuje się w fakt naturalny*, ujmuje się jako bezpośrednią daną rzeczywistości empirycznej!

4. Z tejże zamaszystej ręki Haecklowskiego fanatyzmu, z *ewolucją utożsamiono monogenezę*, zwaną zwykle ewolucją monofiletyczną, t. zn. jednopochođność wszystkiego co żyje na ziemi. Nowy dogmat: *drzewo rodowe życia*, za wielką faktyczną zdobycz wiedzy wydawane mimo niemożności po dzień wyprowadzenia dowodowego jednych typów z innych,, jednych gromad z innych; mimo niezgody badaczy co do pochodzenia każdej większej grupy systematycznej, niezgody tak daleko posuniętej, np. co do pochodzenia kręgowców, że specjaliści, podzieleni na kilkanaście zwalczających się obozów, wywodzą tę nieszczęsną grupę kręgowców (ściślej „strunowców“ — *Chordata*), do których i sami należą, ze wszystkich bodaj typów „niższych“ zwierząt: jedni od robaków, inni od meduz, inni od larwy szkarłupni, inni od wywróconych skorpupiaków, inni wreszcie od bardzo swoistego, bardzo izolowanego *Balanoglossusa*.¹ A wszyscy mają ważkie, najczęściej ontogenetyczne (embrjologiczne) argumenty na poparcie swego rodowodu, swego poglądu ewolucyjnego.—i wszyscy z pewną mniejszą lub większą dozą prawdopodobieństwa.

Ta różnorodność *możliwych rozwodów* jednej grupy istot organicznych dostatecznie chyba oświeśla sprawę „ewolucja — fakt obiektywny“. A tak samo rzecz się ma i z rodowodem mniejszych (węższych) grup systematycznych wewnątrz klasy kręgowców: np. ssaków, oraz jeszcze drobniejszych, np. małp pośród ssaków.²

5. W zapędzie ewolucjonizmu monogenetycznego, posunięto się nawet do udogmatyzowania, w upowszechnianiu wrzekomych zdobyczy wiedzy, skonstruowanych przez plastyczną, błyskotliwą *wyobraźnię* Haeckla *dwudziestu dwóch stadiów rozwojowych człowieka!* Jak na dłoni, nieprawdaż? zapominając, że nietylko liczba tych „stadiów“, lecz i same one nie uzyskały zgodnego przyjęcia przez specjalistów, gorzej, że na

¹ Patrz Ives De la ge: *Traite de Zoologie Concrete*. Tom VIII. *Procordés*. Znakomity biolog francuski, któremu niedawno pomnik w Roscoff stawiano, nie wszystkie jeszcze poglądy tam uwzględnił.

² Patrz bodaj książkę Depéret: *Les transformations du monde animal*, przedstawiającą faktyczny stan dowodów, zwłaszcza paleontologicznych, w zakresie rodowodu świata zwierząt.

istnienie w przeszłości połowy z nich niema żadnych zgoła dowodów rzeczowych, a nawet nieodparcie wystarczających argumentów logicznych, prócz chyba... owego „podstawowego prawa biogenetycznego“ na podstawowym błędzie poznawczym opartego.

*

Powiecie mi: cóż to szkodzi, skoro naocznością plastyczną i bodajby pozorną skończonością precyzyjną przyczyniło się do ugruntowania ewolucjonizmu w umysłach ogółu?

Czy się istotnie przyczyniło? i czy naprawdę jest ewolucjonizm ugruntowany w myśleniu społeczeństw? — wieleby o tem mówić... Ale ja pytam: zali wolno błazeństwa z wiedzy umiejętnej czynić? zali nie mszczą się później takie metody na nauce samej? na stosunku do niej ogółu omamionego? na poziomie umysłowym i pogłębieniu duchowym społeczeństwa?

Zali nie prowadzą podobne „unaocznienia“ poglądów naukowych do tegoż wyniku dziejowego jak unaocznianie Mocy Bożej w dogmatach niepokalanego poczęcia i podobnych? jak unaocznianie pierwiastków dobra i zła w postaci Duchów Jasnego i Ciemnego najpierw, a później w postaci długiej hierarchii Archaniołów, aniołów i aniołków ze skrzydełkami, zaś szatanów, djabłów i djablików, kusych i kulawych, z rogami, kopytami, ogonem i t. p. akcesorjami teatralnemi, a w następstwie dalszem do egzorcyzmów, epidemji opętania, palenia żywcem czarownic i t. p. miłego chorowodu *straszliwych widm historii dogmatyzmu?*...

Zbyt dobrze wiecie sami, jaki stąd wynik dla wiedzy umiejętnej i kultury człowieczej. Uwstecznienie na setki a może tysiące lat. Śmierć moralna lub nawet fizyczna, rwących się w przyszłość genjuszów. W najlepszym razie wstrzymanie rozwoju Wiedzy, wkopanie w grób za życia nowych twórców, zagrzebanie w niepamięci na długie ćwierćwiecza nowych, bezmiernie nieraz ważnych i społecznie potrzebnych zdobyczy. Wyjałowienie nauki i umysłów. Opóźnienie powstania nowych dziedzin badania.

Tak się stało właśnie z epokowym dziełem morawskiego księdza Grzegorza Mendla, twórcy rozległej dziś i niezwykle ważnej dziedziny doświadczalnych badań genetycznych, najściślejszego — w reguły pewne i wzory liczbowe ujmującego wyniki swe --- działu biologji, wnoszącego nietylko nowe metody, ale zupełnie nowy pogląd na zagadnienie gatunku, na zagadnienie zmienności, na charakter i skład organizmu konkretnego, a przez to i na samo zagadnienie ewolucji. Zapoznany, przeoczony i na lat czterdzieści zagwoźdżony być musiał przez zaślepiony wówczas swem zwycięstwem darwinizm, dla którego założen podstawowych i zainteresowań badawczych był zupełnie bezwartościowy, więc zbędny lub niepożądany.

A darwinizm, dogmatyzując się coraz bardziej, jałowiał w wysiłkach wtykania — *coûte que coûte* — wykrywanych, opornych grup zwierzęcych, w ramki ortodoksalnej monogenezy. Wpadał w coraz większy, w coraz nudniejszy schematyzm banalnych tłumaczeń, coraz mniej coś z objawów życia tłumaczących. Grzęznął w tautologjach sofistycznych, w scholastycznej logomachji, w najgorszej, bo najnaiwniejszej metafizyce wielopiętrowych konstrukcji *metamorfologicznych* (jak nazwałem przed kilkunastu laty weissmannowskie i weissmannistyczne poglądy)...

Nie bez racji rzeczowej Wam to mówię, szanowni! Bowiem, gdy w Nauce darwinizm już dogorywał, w piśmiennictwie przystępnem u nas, i wszędzie, potrzasał właśnie, a i do dziś jeszcze potrzasa, zwycięską chorągwią. Gdy w r. 1905 uproszony przez zmarłego socjologa Kazimierza Krauza, przyjechałem był do Zakopanego z cyklem wykładów „o współczesnej krytyce teorii doboru“, w pismach największego u nas bezsprzecznie popularyzatora wiedzy biologicznej, Józefa Nusbauma, darwinizm wciąż był jeszcze niezachwianym, nic sobie z wątpliwości i krytyki nie robiącym. A byli i zelanci tego pokroju, co np. L. Jaksa-Bykowski we *Wszechświecie*, że w ogniu oburzenia na wolnomyślnych świętokradców miotali anatemy, wyzywając ich od zakapturzonych wsteczników.

Szczyściem krynice Żywej Wiedzy żadnym czopem, nawet... „doborem naturalnym“ zatkać się nie dadzą. Przychodzi chwila, a trysną niewstrzymaną kaskadą promienną, znosząc więzy dogmatu i rozlewając się po przestworzach rzeczywistości szeroką falą, aż po krańce współczesnego horyzontu.

*

Zastrzec się — na wszelki wypadek — muszę przeciwko opacznemu zrozumieniu mię w poprzedzającym.

Nie odrzucam ewolucjonizmu. Nie zapoznaję jego znaczenia, jego wartości, jego zasług.

Ewolucja, jako hipotetyczna próba powiązania niezliczonych i nieskończenie różnorodnych istot żyjących w jedną spistą wewnątrznie całość genetyczną, była i jest zdobyczą wielkiej wagi. Płodną jest jeszcze nadal, być może na długo. Jako metoda myślenia, jako pobudka badań i dociekań dalszych jest może i dziś jeszcze niezbędną, jak była nią w rozwoju historycznym wiedzy. Ale jako etap i jako próba właśnie. Pod warunkiem niezapominania o jej naturze istotnej, o jej charakterze poznawczym. Jej i jej składników: założeń, hipotez pomocniczych, wniosków, uogólnień i t. p.

I gdyby hipoteza ewolucji, gdyby jakaś określona teoria ewolucyjna (jak ludził się co do tego darwinizm czy lamarckizm) mogła istotnie objaść, *bez reszty*, całokształt postaci

i przejawów świata żyjącego, byłoby to spełnieniem najdalej sięgającego marzenia myśli poznawczej naukowej. Bowiem, jak pisałem przed wielu — wielu laty w mej *Próbie obiektywnej analizy instynktu*,¹ myśli naukowej wolno stawiać wszelkie hipotezy, zakładać wszelkie przypuszczenia, tworzyć wszelkie, najbardziej „irracjonalne“ pojęcia, *o ile są istotnie potrzebne, o ile są niezbędne, o ile są celowe i o ile są... możliwe do przyjęcia.*

Ale zapominać o sposobie ich powstania, o ich celu, potrzebie i użytku, o ich charakterze poznawczym nie wolno pod grozą popadnięcia w błędne koło, pod grozą obniżania, paczenia i wyjąławiania wiedzy, której miały służyć.

I nie wolno, znającemu wysokie swe posłannictwo upowszechniaczowi wiedzy, omamiać i zagwałdzać umysłowość społeczeństwa wydawaniem jednych składników wiedzy za inne, zupełnie, rdzennie odmienne: hipotez za fakty naturalne, postulatów za dane empiryczne, domniemań za wnioski konkretne i t. d.

Wybrałem jako przykład teorię ewolucyjną, dlatego, iż jest powszechnie znaną (bodaj powierzchownie i pozornie) i dlatego, iż jest ogólniejsza od innych i nad inne ważna, dlatego wreszcie, iż jest postępowemu nauczycielstwu droga.

Niech was nie przeraża współczesny nasz do niej stosunek. Niczem to i niczemu nie zagraża. Ani postępowi dalszemu wiedzy umiejętniej, ani postępowi społecznemu. Nie czekały na jej świtanie Odrodzenie włoskie, Humanizm, Reformacja kościelna. Nie czekał na jej sformułowanie (przez Lamarcka) wiek Oświecenia i Encyklopedji, nie czekały teorie wyzwolenicze J. J. Rousseau czy Saint Simona, ani Wielka Rewolucja francuska. Nie czekały na jej zwycięstwo (w postaci darwinizmu) ani rok 1830-ty, ani Wiosna Ludów z Manifestem Komunistycznym, ani Marksowska przełomowa *Nauka o kapitalu*, ani ruch socjalistyczny.

Współzależność była tu raczej odwrotna. Właśnie głęboka rewolucja powszechna umysłów i form społeczno-politycznych i gospodarczych dopomogła, pośrednio (psychologicznie) i bezpośrednio (logicznie), w znalezieniu dowodów i sformułowaniu zasad teorii ewolucyjnej, wiążącej wszechogarniającym życie poglądem to, co proces dziejowy w życiu gatunku ludzkiego na oczach wszystkich dokonywał: *zmiennosc i rozwój postępowy wbrew ciężacemu bezwładowi dziedziczonych cech* (wbrew tradycji organicznej, duchowej i materialnej).

¹ Romuald Minkiewicz: *Próba analizy instynktu metodą obiektywną, porównawczą i doświadczalną* część pierwsza, krytyczno-metodologiczna. „Przegląd Filozoficzny” Warszawa 1907, oraz przekład niemiecki z roku 1909 (Jena: S. Fischer).

Wróćmy jednak do sprawy dogmatyzmu teorii.

Skutki jego wykraczać mogą daleko poza sferę umysłowo-moralną i prowadzić, nieubłaganą logiką rzeczy, ku straszliwym wprost następstwom społeczno-fizycznym (wymieranie masowe) i społeczno-ekonomicznym (ruina gospodarcza całych okręgów i warstw).

Tak było właśnie, i to przez długie wieki, z *teorią samoródtwa (heterogenja, generatio spontanea, generatio aequivoca i t. d.)*, przed obaleniem jej przez tytaniczne prace i epokowe odkrycia Ludwika Pasteura.

Gdy się uwierzyło niezłomnie, że materja żyjąca, w pewnych momentach i warunkach (jakich? nikt bliżej nie określał) może przybierać samorzutnie, spontanicznie, *dowolną postać*, niesiona li „pędem do organizacji“ (*nisus formativus*), — poco wątpić, badać ściśle, stawiać jakieś doświadczenia kontrolujące wnioski? skoro wszystko odrazu jest proste, jasne, z góry wytłumaczone.

Przedziwne zjawiska fermentacji... cóż? samoródtwo drożdży czy spontaniczna przemiana chemiczna.

Kwaśnienie niespodziane wina, psucie się piwa? — ba! samorodny proces.

Gnicie płynów organicznych? pleśnienie i gorzknienie środków spożywczych? — spontaniczne.

Wymieranie bez ratunku olbrzymich hodowli jedwabników, pomór setek tysięcy bydła od „wąglika“, ptactwa od cholery kurzej, świń od czerwonki — toż to skutki „ducha epidemicznego“, bezprzyczynowo, samorzutnie w danym momencie dziejowym, w danej okolicy, prowincji czy części świata „tchnącego“. („Duch tchnie, kędy chce“.)

Choroby zakaźne ludzkie?... cóż robić? „są w nas, z nas i przez nas“, jako spontaniczna „wnętrzna swoistość (dosłownie! *inneitas*.)

I oto niszczeją gospodarstwa, hodowlane i przemysłowe, całych departamentów nieraz, żyjących z danej gałęzi wytwórstwa.

Ginie straszliwy procent położnic od „spontanicznej“ gorączki połogowej. Ospa dziesiątkuje ludność. Szkarlatyna, dyfteryt, tyfus,... Na frontach wojennych więcej nieporównanie ginie żołnierzy od „spontanicznego“ gnicia pooperacyjnego, niż od kul, szabel i bagnatów.

Na odkrycie krowianki przez Jennera w Anglii, nauka lekarska uwagi nie zwróciła. Nie podjęła zagadnienia, nie uogólniła, nie rozszerzyła metody, nie próbowała zastosować do innych schorzeń nagminnych, do innych organizmów.

Tkwiała całkowicie w dogmacie samorzutności i samoródtwa.

Trzeba było przypadkowego zetknięcia się z zagadnie-

niem tem *chemika Pasteura*, aby kres straszliwemu stanowi rzeczy położyć wreszcie.

I, proszę was, to nie przypadkowe bynajmniej, że kres temu położył człowiek, zupełnie dotąd, nie tylko dziedzinie lecznictwa, ale i dziedzinie biologii obcy, człowiek, który nigdy dotąd na klinice nie asystował, który nie widział nawet sekcji zwłok, nie słuchał wykładów, nie miał najmniejszego pojęcia o panujących przedpotopowych, scholastycznych teorjach lekarskich i rutynicznych, bezwartościowych, bo bezzasadnych metodach.

Nie był zahypnotyzowany, nie był zagwożdżony przez dogmaty. Nie był wypłoniony ze spostrzegawczości bezpośredniej i z rzutkości badawczej. Nie wnioskował *in verba magistri*. Nie miał żadnych gotowych z góry odpowiedzi. Nic naprzód nie wiedział. W nic, podawanego mu *a priori*, nie wierzył.

Miał jeden, zbawienny nałóg, nabyty uprzednio w pracach chemiczno-krystalograficznych: nałóg kontrolowania siebie na każdym kroku. Miał jeden dogmat: doświadczenie ściśle, eksperyment analityczny. Miał jedną wiarę niezłomną: w postęp nieustanny Wiedzy. Miał jedno jedyne zadanie (w każdym zagadnieniu, zarówno jak w całym swym pracowitem życiu): badać, badać i badać, samemu, bezpośrednio, własnymi rękoma, własnymi zmysłami i własnym mózgiem.

I miał jedną, nieodłączną własność: geniusz, przystępujący do każdego problemu wiedzy, jak do *tabula rasa*, jakby do nienapoczętej, nietkniętej niczyją ręką ni myślą dziedziny.

Wyniki znacie, szanowni, wszyscy. Dogmat samoródtwa powalony. Uratowane liczne gałęzie wytwórstwa, hodowlanego i przemysłowego. Powstały nowe, płodne metody techniczne, nowe dziedziny przemysłu. Powstała cała odrodzona medycyna współczesna, z aseptyką i antyseptyką, z bakterjologią i serologią, z uodpornianiem organizmu na przyszłe możliwe infekcje. Powstała nowa higjena społeczna z asenizacją miast, z oczyszczeniem wód, z zabezpieczaniem produktów, odzieży i lokalów od wszędobylskich zarazków. Powstały wreszcie nowe gałęzie wiedzy biologicznej: anaerobioza i cała mikrobiologia z nauką fermentacji, gnicia i t. d.

A cała ta olbrzymia fala odrodzeńcza wykwitła z potargania dogmatu teorii (biologicznej i lekarskiej).

C. DOGMATYZM FAKTU

AUTORYTET DANYCH BEZPOŚREDNICH

Zdawałoby się tedy, że drogą ku ustrzeżeniu się gruntownemu omówionych w powyższych rozdziałach pośliznięć, zboczeń, nieporozumień i błędów, ku fatalnym skutkom nauko-

wym, moralno - społecznym a nieraz materjalnym i ludnościowym wiodących, — będzie trzymanie się ściśle i *podawanie samej li wiedzy faktycznej*, samych li stwierdzeń obiektywnych. Gdybyż to było możliwe!...

ROMUALD MINKIEWICZ

RAPORTY Z PODRÓŻY OŚWIATOWEJ.

RAPORT II

London 27.X 24 r.

„Ruch Szkół dla Dorosłych“ (*Adult School Movement*).

Silny ruch *Szkół dla Dorosłych* w Anglii skupia się przy Krajowym Związku (*National Adult School Union* — 30, Bloomsbury Str. London W. C. 1).

Na wstępie uderza, zarówno w Związku jak i w poszczególnych „Szkolach“ serdeczne, przyjacielskie nie urzędowe przyjęcie.

Szkoly dla Dorosłych nie są dziś wcale szkołami w zwykłym znaczeniu tego słowa. To raczej „Spólnoty utworzone dla celów oświaty i wzajemnej pomocy“, jak brzmi jedno z określeń ruchu, „to szkoły, w których wszyscy są nauczycielami i wszyscy są uczniami“. A więc realizacja idei „Kooperacji oświatowej“.

„Cel ogólny Szkoły—to kształcenie się i ćwiczenie w sztuce życia“. „Członkostwo nie jest oparte na zgodności przekonań, lecz na spóldziałaniu upragnień“. Podstawa ruchu chrześcijańska — w szerokim, nie w y z n a n i o w e m znaczeniu tego słowa. Atmosfera postępu — przebudowy duchowej i społecznej.

Związek liczy obecnie około 52 tysięcy członków. Liczba „Szkół“ wynosi 1395. Szkoły — a raczej spólnoty oświatowe, złączone są w Federacyjne Związki Okręgowe, a te wysyłają delegatów do Rady Krajowej.

Praca każdej „Szkoły“ sprowadza się najczęściej do jednego zebrania na tydzień. Zebrania te odbywają się zazwyczaj w niedziele.

Typowy przebieg takiego zebrania jest następujący.

1. Członkowie wszystkich „klas“ (a raczej „Kólek“), zbierają się wspólnie w większej sali. Razem śpiewają pieśń, wybraną ze specjalnego zbiorku. Pieśni, o ogólnym podkładzie religijnym, nacechowane są tęsknotą do nowej ery, opartej na braterstwie międzyludzkim.

2. Następnie członkowie rozchodzą się do swych klas gdzie:

- a) odczytują kolejno wybrane na ten dzień wersety z Biblii,
- b) następuje krótka chwila milczenia — modlitwy,
- c) jeden z członków Kółka w 5 — 15 minutowym przemówieniu zagaja dyskusję,
- d) rozwija się dyskusja wśród członków. Dyskusję charakteryzuje prostota, wzajemna życzliwość i spora doza humoru.

Dyskusja prowadzona jest bez przewodniczącego.

Kółko-klasa składa się zazwyczaj z kilku do dwudziestu kilku osób. Istnieje tendencja do tworzenia raczej mniejszych grup, aby każdy członek mógł się wypowiedzieć.

3. Po części drugiej, która trwa około godziny, — członkowie znów schodzą się razem na wspólny śpiew, poczem czasami wygłaszany bywa dla wszystkich odczyt, bądź przez jednego z członków, bądź przez prelegenta zaproszonego z centrali odczytowej Związku.

Temat dyskusji dotyczy różnych zagadnień życia osobistego i społecznego. Dawniej jedynym zagajeniem tematu było odczytanie urywku z biblii. Obecnie główną rolę przewodnika w dyskusji odgrywa specjalny podręcznik wydawany rokrocznie.

Zawiera on tematy na każdy tydzień, opracowane szczegółowo z podaniem literatury i pytań. Tematy te związane są w cykle — każdy rok ma swoją ideę przewodnią.

Duch postępu, ożywiający cały podręcznik, środowisko przeważnie robotnicze, podkład religijny i atmosfera prawdziwej wspólnoty — wszystko to składa się na bardzo swoistą całość.

Naogół tematy poruszane są tej natury, że dyskutować je może każdy bez wielkiego przygotowania. Czasem jednak grozi niebezpieczeństwo dyletantyzmu.

Federacje okręgowe dbają o wyrobienie kierowników Kółek, którzy rekrutują się zazwyczaj z grona członków Kółka. W tym celu zorganizowane są cykle lekcji dla kierowników oraz stałe konferencje. Dużą pomoc w pracy stanowią wydawnictwa Związku. Prócz wspomnianego wyżej „Podręcznika“ wydawanego co roku pod innym tytułem i z inną treścią, Związek wydaje miesięcznik oświatowy ilustrowany p. t. *One and All* (Jednostka i Ogół) i szereg broszur, mających ułatwić dyskusję bądź nad zagadnieniami specjalnymi (ostatnio wydano broszurę na temat zagadnień międzynarodowych), bądź dla specjalnego środowiska (dla młodocianych chłopców i dziewcząt).

Pozatem w Związku Krajowym ogniskuje się centrala „Grupowych Kursów Korespondencyjnych“ — Okręgi zaś organizują w lecie Szkoły letnie, Kolonje Wakacyjne i wycieczki.

Wogóle istnieje tendencja do organizowania prócz zwykłych zebrań i innych form pracy kulturalnej — kółek literackich, dramatycznych, śpiewackich, sportowych, zebrań towarzyskich, wieczornic.

Finanse i organizacja szkół opierają się na idei wzajemnej pomocy, kooperacji.

Ogólne wrażenie, że ruch żywy i grający dużą rolę w daniach odrodzeńczych Anglii.

KAZIMIERZ KORNIEWICZ.

ANKIETA TOWARZYSTWA POWSZECHNYCH UNIwersytetów REGJONALNYCH W SPRAWIE ODRODZENIA ŻYCIA UMYSŁOWEGO, SPOŁECZNEGO I GOSPODARCZEGO PROWINCJI POLSKIEJ.

Głos ogółu zdrowego i trzeźwo parzącego na życie polskie społeczne, gospodarcze i ogólnie - państwowe mówi o niedostatecznej ilości charakterów, umysłów i twórców w Polsce dzisiejszej. Wobec wielkości zadań państwa polskiego powtarza się zdanie o zbyt małej liczbie na miarę czasu określonych narodowych wartości ludzkich. Z dołu płyną utyskiwania na rządy, z góry na społeczeństwo. Obracamy się w sferze ustawicznej negacji lub destrukcji. Ciągłe pokutuje w duszach polskich romantyczna wiara w kogoś, co nas, mimo nas, zbawi, co za nas lub dla nas coś zrobi, zbuduje, umocni i utrwali. Egoizm w powojennem rozluźnieniu życia moralnego i społecznego rozrasta się we wszystkich kierunkach, utrudnia i uniemożliwia współpracę, współdziałanie, niekiedy nawet współżycie.

Demokratyzacja społeczeństwa postępuje drogą kańciastej, grubej, leniwej demagogii, nie kształtuje się przez pracę twórczą, ożywioną, tchnącą miłością duszy ludzkiej i wiarą w człowieka.

Krótkowidztwo nie wysuwa naczelnej zasady na czoło, nie pozwala wierzyć wszystkim w ideę przewodnią równie mocno i twardo, a jeżeli ją odsłoni to tylko w obliczu grozy, nie zaś w chwili świtu dnia, słońca pracy czy o zmierzchu wytchnienia. Brak wiary utrwala powszechną apatię, bierność w stosunku do długo więzionego rozpędu temperamentu polskiego, twórczej energii, wlotów umysłu i porywów serca. Owa bierność jak chwast się pleni i odgryzać się jedynie potrafi na ataki krzykliwej agitacji, wywołanej potrzebą chwili, kształtuje żywot codzienny człowieka w Polsce wolnej: pusty i głuchy, bezduszny, zabijający twórczy moment twórczej inicjatywy, dławiący braterstwo pracy zespolonej i zorganizowanej.

Tej szarzyźnie moralnej czas przeciwstawić konstrukcyjną, a mocną w organizacji pracę nad moralnem wyzwoleniem.

niem społeczeństwa, nad Jego niepodległością duchową. Czas wypowiedzieć walkę upartą, konsekwentną i wytrwałą bierności, destrukcji umysłowej i moralnej, gdziekolwiek się ona znajduje. Czas do tej walki powołać każdego uczciwego polaka.

Walka ta musi iść drogą pracy i czynu, budzącego uspione dusze polskie, instynkta twórcze, dar inicjatywy, zmysł organizacyjny i wszechstronne poczucie obywatelskiego ład, porządku i wytrwałości.

Do rządu należy dbałość o przewodnią, nieskazitelnie czystą ideę Rzeczypospolitej, zgodną z tradycją i duchem narodu polskiego, do społeczeństwa gruntownie otrząśnięcie się z miazmatów deprawacji zaborczej Rosji, Austrii i Prus i wytrwała, zorganizowana praca w każdym ośrodku ziemi polskiej na polu gospodarstwa społecznego, ekonomicznego i intelektualnego.

Zaborcza polityka państwowa naginała dusze żyjącego pokolenia polskiego do własnej, a nam zgoła obcej racji stanu, wartości narodowe zacierała pokostem tendencyj mocarstwowych nam wrogich.

Do historycznych wartości państwowych polskich nawiązać nam wypada, wskrzesić je, obudzić i ożywić. Do tych zadań powołać rozproszkowaną przez egoizmy partyjne inteligencję, prowincję poską, która żyć musi życiem własnem, dorobek pokoleń społeczny, ekonomiczny i duchowy, wzmocniony polską racją stanu rozwinąć w duchu właściwości przyrodzonych ziemi, pracy na niej dokonanej, tradycji mowy i obyczajaj.

*

Zwracając się z niżej podaną ankietą do działaczy społecznych, senatorów i posłów, przedstawicieli rządu, nauki, literatury i sztuki polskiej, instytucyj naukowych, społecznych i gospodarczych, prasy, szkolnictwa, samorządu i administracji, pragniemy poruszyć opinię publiczną w doniosłej sprawie dla naszego życia państwowego i egzystencji narodowej, chcemy zebrać wszechstronny materiał dla pogłębienia świadomości zbiorowej w dziedzinie planowej i programowej pracy pokolenia nad ugruntowaniem podstaw bytu wewnętrznego Rzeczypospolitej.

Pytania nasze wysuwają pewne zagadnienia, na które chcielibyśmy otrzymać możliwie dokłąde odpowiedzi w stosunku do całości ziem polskich lub też poszczególnych terytorjów. Chodzi nam przede wszystkim o podawanie rzeczy ściśle konkretnych, przykładów, zestawień i t. d. bez uciekania się możliwego do syntez i jednostronnych wniosków. Najskrupulatniejszy objektivizm będzie najlepszą gwarancją spełnienia swego zadania przez ankietę.

Z tego względu prosimy najuprzejmiej o pominięcie raczej pewnych pytań, jeżeli konkretna i ścisła odpowiedź nie może być dana. Odpowiedzi odnośnie prosimy łaskawie formułować w postaci wyczerpującej lub w formie artykułu.

Do prasy polskiej zwracamy się z gorącym apelem poruszenia spraw zawartych w ankiecie na łamach swoich.

Odpowiedzi, N-ry czasopism i t. d. prosimy przysyłać pod adresem: Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych (Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Warszawa, Marszałkowska 123).

Członkowie założyciele Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych:

Stefan Żeromski

Aleksander Janowski

Stanisław Nowak

Tadeusz Malicki

Juljan Smulikowski

Tymczasowy Zarząd Główny Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych:

Jan Czarnocki

Aleksander Patkowski

Stanisław Arnold

Zygmunt Nowicki

Jan Woźnicki

Rada Naukowa Towarzystwa Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych:

Stanisław Bukowiecki

Stanisław Małkowski

Włodzimierz Antoniewicz

Tadeusz Brzeski

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

| Pytania | Wyjaśnienia |
|--|---|
| <p>1. Czy można mówić o odrębnym i własnym życiu prowincji polskiej i w jakich granicach terytorjalnych?</p> | <p>Pewne prowincje polskie zachowują swą odrębność wynikającą bądź z warunków fizjograficznych, etnicznych, gospodarczych lub innych. Chodziłoby o wskazanie na konkretnych przykładach, gdzie dane warunki istnieją, jaki noszą charakter i zakres terytorjalny.</p> |
| <p>2. Jaki jest stosunek prowincji do stolicy państwa?</p> | <p>Chodzi zwłaszcza o wskazanie zależności gospodarczej na przykładach z życia instytucyj i przedsiębiorstw, zależności społecznej, gdzie inicjatywa miejscowa rozwija się niezależnie od pobudek idących z głównych ośrodków Rzeczypospolitej, oraz umysłowej w zakresie tworzenia miejscowych placówek i samoistnych warsztatów pracy naukowej zbiorowej i indywidualnej.</p> |

3. Na jakiej podstawie możnaby zachować odrębność terytorjów naturalnych i tradycyjnych (regionów ziem) Polski, a znieść separatyzmy będące wynikiem zaborów?

Odpowiedź na pytanie powyższe poruszy sprawę likwidacji separatyzmów obecnych pod kątem widzenia interesów Rzeczypospolitej (politycznych, społecznych i gospodarczych) przy jednoczesnym zachowaniu wartości indywidualnych odnośnych terytorjów.

II. ŻYCIE UMYSŁOWE.

4. Czy życie kulturalne prowincji podniosło się, czy też obniżyło w stosunku do czasów przedwojennych i jakie mogą być tego przyczyny?

Na konkretnych przykładach i zestawieniach obrazujących stan instytucji naukowych, wydawnictw, prasy, teatru i t. d. należałoby dać obraz stanu obecnego i dawnego i wskazać wpływ zmian politycznych, komunikacyjnych i t. d.

5. Jaka rolę mogą i powinny odegrać w kierunku podniesienia życia umysłowego prowincji instytucje społeczne, organizacje zawodowe, samorząd i szkolnictwo?

W przedstawieniu tego, co się dzisiaj robi nakreślić program pracy podanych czynników, wskazać środki i sposoby umożliwiające realizację.

6. Jaka forma organizacyjna byłaby najodpowiedniejsza do podniesienia życia umysłowego prowincji polskiej?

Dwie zwłaszcza ewentualności musiałyby być wzięte pod uwagę: organizacji urzędowej, rozporządzającej egzekutywą lub społecznej; w ostatnim wypadku ważne byłoby ujęcie kwestji organizacji zawodowych ogólnych i fachowych, instytucji urzędowych, społecznych i prywatnych.

III. ŻYCIE SPOŁECZNE.

7. Jakie są najistotniejsze braki życia społecznego prowincji?

Aktualny obszernie ujęty stan rzeczy dałby obraz poczucia braków wśród ludzi miejscowych lub też wśród zamiejscowych stale stykających się z prowincją.

8. Jak wygląda organizacja i inicjatywa społeczna na prowincji?

Chodziłoby tutaj o zobrazowanie społecznego zmysłu organizacyjnego w szeregu pozytywnych lub negatywnych przykładów.

9. Jaki jest stosunek inicjatywy społecznej do realizacji, wykonania zamierzeń?

Sprawa egzekutywy, przejawów woli zbiorowej w szeregu czynów spełnionych musiałyby być poparta przykładami, zestawieniami sposobów i dróg, jakie indywidualnie lub masowo w określonym przeciągu czasu zostały dokonane.

IV. ŻYCIE GOSPODARCZE.

10. Czy istnieje świadomość indywidualnej odrębności jednostek gospodarczych i w jakich granicach terytorjalnych?

Przytoczyć należałoby szereg konkretnych przykładów, wskazujących na związki między instytucjami gospodarczymi i przemysłowymi danego terytorjum, wzajemne zależności i stosunki.

11. Jakie zagadnienia dla rozwoju danych ośrodków gospodarczych są dzisiaj najżywotniejsze?

W zestawieniu szczegółowym przejawów życia gospodarczego danego ośrodka ziem polskich należałoby wskazać rzeczy i warunki najsilniej odczuwane przez odnośne gałęzie życia gospodarczego w kierunku ich podźwignięcia lub rozwoju.

12. Jaką rolę mogą i powinny odegrać organizacje społeczne i zawodowe, oraz samorząd w życiu gospodarczym prowincji?

Podać aktualne przykłady roli odegranej przez pomienione czynniki i wskazać co i jak na danym terytorjum mogłoby być przez nie dokonane.

W SPRAWIE ZBIERANIA WIADOMOŚCI, DOTYCZĄCYCH LUDOWEJ KULTURY MATERJALNEJ W POLSCE.

Dziesiątki i setki pokoleń pracowały nad wytworzeniem tego, co nazywamy ludową kulturą materialną w Polsce. Stanowi ona nasz odwieczny dorobek i naszą chlubę. Nie jest bynajmniej niżką w porównaniu z ludową kulturą sąsiadów. Przeciwnie. Zadziwia swą wielką różnorodnością i bogactwem. Nie ustępują zachodowi w niczem prastare, a jednak wysoko rozwinięte narzędzia rolnicze, wydoskonalone sposoby i narzędzia rybackie, przeróżnaita i piękna w swojej prostocie odzież. Niektóre wytwory naszej ludowej kultury przewyższają nawet analogiczne wytwory ludowej kultury wielu krajów zachodu.

W związku z tem powstaje szereg zajmujących, a dla nauki polskiej niezmiernie ważnych zagadnień.

Jakież to mianowicie odwieczne prądy kulturalne składały w Polsce swe skarby? Jakie ludy osiedlały się na tych szeroko otwartych, aż nazbyt gościnnych ziemiach w czasach, kiedy jeszcze nie istniała historia? — Klucze do tej zagadki kryją się nietylko w ziemi, w mogiłach i kurhanach, lecz w stopniu równie wysokim w zabytkach ludowej kultury, w słownictwie, w miejscowych nazwach uroczysk i pól. Stamtąd pełną ręką czerpaćby mogła wiedza. Lecz oto niepowstrzymany prąd nowatorstwa, wszczęty w drugiej połowie ubiegłego stulecia, a po wojnie niezwykle wzmożony, niweczy wszystko z szybkością nieopisaną, niedającą się pomyśleć. Niszczą zabytki, zmieniają się lub zapominają odwieczne nazwy.

Nowożytna cywilizacja oddawna nurtowała i podmywała wielki gmach ludowej kultury. Wojna uderzyła w nadwątloną budowę, jak piorun; i wszystko sypie się w gruzy. Trzeba samemu dotknąć tego rozkładu, aby weń uwierzyć.

To też dziś usiłowania paru lub kilku osób nie wystarczą. Nauka polska zwraca się z gorącym i szczerym apelem do nauczycielstwa wiejskich szkół powszechnych. Jeśli wśród bardziej światłych jego szeregów nie znajdują się liczne jednostki, któreby zechciały nam dopomóc, dorobek wieków pójdzie na stratę, a zagadnienia, nawiązane przez zamierzchłe dzieje, nie zostaną rozwiązane nigdy.

Aby ułatwić pierwsze zorientowanie się w obfitym materiale ludowej kultury materialnej, dajemy niżej garść wskazówek wytycznych i najważniejszych zapytań. Spisując według nich etnograficzne wiadomości, należy przedewszystkiem powodować się zupełną ścisłością w opisach oraz podawać zawsze ludowe nazwy czynności, przedmiotów i części przedmiotów. O ile jaki przedmiot, wymieniony w kwestjonariuszu, nie jest, ani był znany w danej okolicy, należy to wyraźnie zaznaczyć. Dążyć też trzeba do tego, aby opisy, o ile możliwości, jak najobficiej były ilustrowane, choćby nieudolnymi i schematycznymi rysunkami. Jest przytem rzeczą jasną, że zbierając materiały, zwracać będziemy uwagę przedewszystkiem na formy najstarsze i rozpytywać się o nie wieśniaków sedziwych. W Polsce, nawet zachodniej, żyją jeszcze we wspomnieniach 80-letnich starców tradycje o takich zabytkach, które dziś oglądać już tylko można w najgłębszych zakątkach Polesia¹.

1. **Z b i ó r d z i k i c h p ł o d ó w r o ś l i n n y c h.** Rośliny jadalne, dziko rosnące: zioła i korzenie, jagody, owoce (m. i. jarzębina, kalina, orzechy, grzyby i t. d.). Ich nazwy, sposoby zbierania etc.

2. **Ł o w i e c t w o.** Narzędzia i sposoby łowieckie: sposoby na niedźwiedzie, wilki, borsuki, tchórze, etc.; — na dzikie, — na łosie, jelenie, sarny, zające; — na dzikie ptactwo.

3. **R y b a c t w o.** Nazwy ryb. — Nazwy i rodzaje wędek, ości (podać rysunek ości), samolówek oraz sieci. Ogłuszanie ryb za pomocą uderzania pałką po łodzi. — Czy urządzają samolówki z płotów, sztucznie ustawianych w rzekach? Czy grodzą w poprzek rzek płoty z jedną lub kilku bramkami (przerwami), w które wstawiają samolówki? Czy używają sieci, mającej kształt kosza bez dna i nastawianej z góry na rybę, dostrzeżoną w płytkim miejscu? Czy używają sieci o dwu skrzydłach, mającej kształt wyobrażony na rys. 1, a

¹ Rękopisy zawierające odpowiedzi na pytania przesyłać prosimy do Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Marszałkowska 123. O bardziej szczegółowe informacje i wskazówki zwracać się można pod adresem p. Kazimierza Moszyńskiego, Pracownia Etnologii Słowiańskiej, Sniadeckich 8, Warszawa. P r z y p. R e d a k c j i.

i przy wyjmowaniu z wody składanej wzdłuż osi *a—a* na podobieństwo książki? Czy używają sieci, mającej kształt wyobrażony na rys. 1, *b* i złożonej z czterech ścianek (dwa długich

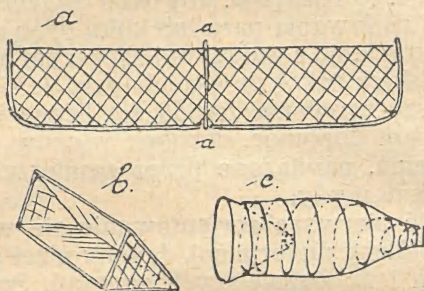


Fig. 1.

czworokątnych i dwu mniejszych, trójkątnych)? Jaka jest jej wielkość i nazwa? Czy używają podrywek? — Jak jest opleciona „wiersza“ (inaczej zwana „wieraszką“; jest to kosz jajowaty z lejkiem wewnątrz) — spiralnie (rys. 1, *c*), czy też oddzielnymi kołami, podobnymi do oddzielnych obręczy? W jaki sposób łowią sumy? Jak je wabia? Czy chwytają szczupaki na pętlę z włosia? — Zimowy połów ryb pod lodem. — Narzędzia do przeciągania sieci pod lodem. — Wyrób sieci.

4. **Bartnictwo.** Wyrób barci. Wabienie pszczoł do nowej barci. Zamykanie barci. Zabezpieczanie na zimę. Podmiotanie, podkurzanie i podbieranie pszczoł. Sznury do włożenia na drzewo; ich części składowe. Ule etc.

5. **Hodowla zwierząt domowych.** Przygodne oswajanie dzikiego ptactwa i zwierząt. — Żywienie zwierząt domowych. — Zbiór siana. — Kosa (jej części; kształt i nazwa poprzecznej rękojeści, umocowanej przy kosisku; narzędzia do klepania i ostrzenia). — Pastwiska. — Pasterze. Psy pasterskie. Trąby. Kije do rzucania w zwierzęta w celu ich nawrócenia. — Jarzemka i pęta, nie pozwalające zwierzętom domowym odchodzić zbyt daleko. Jarzemka dla świń w kształcie trójkąta, zakładanego na szyję. — Poskramianie zwierząt narowistych. — Sposoby kastrowania byków, baranów, wieprzów i świń, ogierów. Nazwy tej czynności w stosunku do poszczególnych gatunków zwierzęcych. — Sposoby krępowania i obalania zwierząt na ziemię. — Opisać wygląd zewnętrzny poszczególnych gatunków zwierzęcych: bydła rogatego (wzrost, barwa sierści, obecność lub nieobecność pręgi wzdłuż grzbietu i jasnej pręgi przy słuźawicy oraz białych włosów w końcu ogona, kształt i wielkość rogów, skłonność do opasu, mleczność), konia (wzrost, barwa sierści, pręga przez grzbiet, obecność lub nieobecność ostróg, to jest rogowatych wyrostków).

ukrytych w pęcinach, oraz kasztanów, to jest skórkowatych płaskich narostów po wewnętrznej stronie nóg w okolicy kolan), owcy (długość, kędzierzawość i zabarwienie sierści, długość i uwłosienie ogona, profil twarzy prosty czy garbaty?; barwa, przekrój, sposób skręcenia i kształt rogów u obu płci), kozy (długość, kędzierzawość i zabarwienie sierści: długość, przekrój i profil rogów), świni (waga przeciętna; umaszczenie, długość ryja, wielkość oraz kształt uszu, długość szczeciny na grzbiecie). Czy hodują, względnie hodowali dawniej, świnię jednokopytną? Nazwy zwierząt domowych: bydła rogatego, konia, owiec i t. d. (podać odnośnie do każdego gatunku nazwę samca; młodego samca wykastrowanego; starego samca wykastrowanego, używanego do pracy; samicy młodej, jałowej i starej; młodego zwierzęcia bez względu na płeć). Jak nazywają popęd płciowy u samic zwierząt domowych? Nazwy domowego ptactwa. Jak wołają, nawracają (gdy zwierze odbije się w bok od stada) i jak odpędzają młode i stare zwierzęta oraz ptactwo domowe? Jak kierują, powstrzymują i popędzają woły i konie? Jakie zwierzęta według określeń ludowych „żrą“, a jakie „jedzą“? ¹ Opisać główny użytek każdego zwierzęcia. Znaczenie konia i wołu w dawnej gospodarce, zwyczajach, wierzeniach, obrzędach, i t. d. — Czy użytkują mleko owiec?

6. U p r a w a r o ś l i n. Wyrabianie nowin. Zaszczepianie drzew na pnium. Karczowanie. Spalanie. — Orka (rodzaje orki w związku z układem skib). Radlenie (nazwa; cel). Bronowanie (nazwa; cel). Rozróżnić bronowanie roli puste i obsianej. Narzędzia rolnicze: kije i młoty do rozbijania brył, motyka, łopata, widły do gnoju, brona (m. i. gałęzie tarniny, wierzchołki drzew i t. p., używane zamiast brony; składowe części brony i sposób umocowania zębów), radło (konieczny jest rysunek radła), socha, płużyca, pług. Różnica między plużycą a pługiem. — Siewba. — Chwasty. — Walka ze szkodnikami. — Sprzęt zboża (sierp; kijek do wiązania snopów). Na czym suszą snopy? — Młocka: młócenie prosa nogami, cepy (jak są związane ze sobą oba kije cepów; szczegółowy opis lub rysunek). — Jak oddzielają ziarno od plew? — Rośliny uprawne, ich odmiany i nazwy. Załączyć koperty z ziarnami zbóż i roślin strączkowych. — Orientowanie się co do pory siewu, sprzętu i t. p. (zwłaszcza według zjawisk przyrody: odżywianie się ptactwa, ukazywanie pewnych owadów i t. p.).

7. P r z e c h o w y w a n i e z a p a s ó w. Przechowywanie zboża (brogie, stożki i t. d.). Przechowywanie jagód, owoców, grzybów, ziarna i t. d. (w czym i gdzie przechowują?). Przechowywanie mąki, olejów, nabiału. Konserwowanie i przechowywanie tłuszczów oraz mięsa.

8. P r z y g o t o w a n i e s t r a w y. Woda (skąd

¹ Na to rozróżnianie zwrócił mi uwagę prof. K. Nitsch.

biorą? czem nabierają? gdzie i w czem przechowują?). Sposoby niecenia ognia dawne i dzisiejsze (m. i. podać rysunki krzesiw; zanotować podania o pochodzeniu ognia; opisać sposoby niecenia ognia świętojańskiego i t. d.); przechowywanie ognia w ciągu nocy. Ognisko w polu; piece ziemne oraz placyki (toczki) gliniane w polu. Gotowanie strawy na ognisku w chałupie. Czy warzą strawę wewnątrz jamy pieca, czy też przed tą jamą? — Narzędzia i naczynia kuchenne. Oporządzanie (sprawianie, patroszenie i ćwiartowanie) zwierząt. Wstępne przygotowanie ziarna (nazwy i sposoby czyszczenia, łuszczenia, śrutowania i mielenia ziarna); narzędzia i naczynia (rzeszota, przetaki, sita, niecki, stępy, żarna). Czy jest lub była w użyciu stępa nożna? — Potrawy i napoje. Do czego używają soku brzoź i klonów, mleka makowego i konopnego, olejów, słod, chmielu? Potrawy sporządzane z krup, z maki (czy znają potrawę z owsa tłuczonego w stępie na mące?; wypiek podpłomyków etc.). Pokarmy z nabiału (czy piją mleko prosto od krowy?; wyrób twarogu, masła i sera). Pokarmy z jaj z mięsa (m. i. owady jadalne, żółwie, ryby etc.; ryby jadane na surowo; ryby suszone i tłuczone na proszek; pieczone w popiele i t. d.; wyrób kiełbas; pierogów nadziewanych mięsem.) — Wyliczyć potrawy oraz pieczywo obrzędowe i świąteczne. — Porządek dań obrzędowych i świątecznych. — Jadło powszednie (codzienne).

9. O b r ó b k a s u r o w c ó w. Obróbka lnu i konopi. Gatunki lnu. Moczenie, roszenie; różnice pod tym względem między lnem i konopiami. — Suszenie. — Kruszenie łądyg i oczyszczanie włókna (obijanie, międlenie, pocieranie, czesanie). Czy jest w użyciu tylko międlica o pojedynczym mieczu, czy też oprócz niej używają cierlicy z mieczem podwójnym? Rodzaje włókna zależnie od jego długości etc. Przedzenie. Z czego przędą włókno? z grzebienia, czy z przęślicy? Kształt i części składowe przęślicy (przęślica może być płaska, podobna do łopatk, albo laskowata, podobna do iglicy; ta ostatnia może być z nasadzoną na nią krążółką, lub bez niej). — Rodzaje przędzy. — Motanie (rysunek motowidła) i mierzenie przędzy. Pranie przędzy. Zwijanie (narzędzia). Krecenie nici do szycia. Przygotowanie wątku (nawijanie cewek; przyrząd). Snucie. Warsztat tkacki. Rodzaje tkanin. — Czem się różni obróbką wełny od obróbki lnu i konopi? Wyrób pilśni. Foliowanie sukna. — Starożytné sposoby plecenia i tkania, odbywające się bez warsztatu (wyplatanie pasów w palcach; ręczne krosienka; deszczułki tkackie w rodzaju płaskiej, mn. w kwadratowej drabinki i t. d.). Wyrób mat i rogoży. — Wyplatanie koszy z rokity i t. d.). Wyrób mat i rogoży. — Wyplatanie koszy z rokity i t. d.¹ Czy wyplatają koszyki ze słomy, z koroslinne. — Wyroby ze skóry, rogu, kości, rudy żelaznej i t. d. Kowalstwo. Garncarstwo. Najważniejsze typy naczyń glinianych (rysunek, nazwa).

¹ Nadeśłać próbki.

9. O d z i e ż . Krojenie. Technika szycia. Szwy. — Części odzieży. Pasy męskie i kobiece. Czy mężczyźni nosili wyłącznie pasy skórzane albo wyłącznie wełniane, czy też i jedne i drugie? Szerokość pasów skórzanych. — Czy pastusi i t. p. noszą, względnie nosili pasy z kory drzewnej? — Zapaski. — Czy kobiety noszą zapaski zamiast spódnicy? Czy noszą, wzgl. nosiły zapaski na ramionach w rodzaju peleryny? Czy noszą (pastusi) rodzaj słomianej peleryny i stożkowatej czapki z sitowia (od deszczu)? — Spódnica. — Czy istnieje tradycja o przywdziewaniu szerokich zapasek w rodzaju spódniczki przez mężczyzn podczas tańców obrzędowych? — Spodnie (ich krój; załączyć rysunek). — Odzież bez rękawów i z krótkimi rękawami. — Koszula (jej krój; nazwy części; jak się wyrażają o dolnej części koszuli lub spódnicy, gdy w nią zbierają grzyby, chróst i t. p.?; krój koszuli dziecinnej; różnice w kroju i długości koszuli kobiecej oraz męskiej). — Zwierzchnia odzież z płótna. — Sukmana męska i kobiega; jej nazwa, barwa i krój (zapięcie na haftki, czy na guziki? w jeden, czy w dwa rzędy? kołnierz stojący, czy wykładany?; wyszywania). — Kozuchy. — Uczesanie mężczyzn, dziewcząt i kobiet. Ile warkoczy noszą dziś i nosiły dawniej dziewczyny (na codzien i od święta)? Czy kobiety zamężne noszą włosy obcięte?

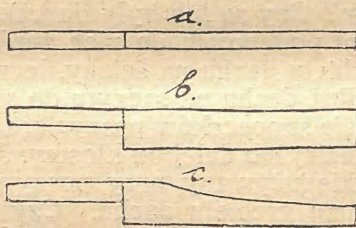


Fig. 2.

Strój podłużny trzech zasadniczych typów kijanki w Polsce

Ozdoby około uszu (kędziorki; piórka kaczorów, piórka pawie i t. p.). — Strój głowy dziewcząt (m. i. także strój uroczysty, strój panny młodej, druchen) i kobiet zamężnych (obrace z włókna, z łubu, okrągłe i rogate; czepce; zawoje i chustki; sposób ich wiązania). Czy dziewczęta noszą korony z jednego rzędu piór dokoła głowy? — Czapki męskie. Czy noszą lub nosili rogatywki? — Obuwie (m. i. wyrób łapci i skórzanych chodaków; czy noski chodaków są wywinięte do góry na podobieństwo kła dzika?). — Czy noszą obuwie całkowicie sporządzone z drewna? — Pranie. Sposoby prania. Kijanka (jej kształt i rozmiary; załączyć rysunek, przedstawiający kijankę

z góry, z boku i w przekroju poprzecznym). — Wygladzanie odzieży. — Marszczenie i usztywnianie.

11. Mieszkanie i budynki. Szalasy (m. i. uwzględnić techniczne wyrażenia, określające budowanie szalasu). Jamy na ziarno, kartofle etc; piwnice; ziemianki mieszkalne. — Opisać dokładnie konstrukcję ścian chałupy i budynków gospodarskich. Fundamenty i podwaliny. Budowle (kuźnie etc) wzniesione na podwalinach w kształcie płóz (sanic). — Czy są lub były budynki, wzniesione na pionowych palach jako na fundamentach? Nazwa tych palów. — Sposób wiązania węglów ściany. Czy bywają ściany z dylów albo z desek zakładanych w pionowe, wyźłobione odpowiednio słupy? Nazwa takich słupów. — Czy są ściany plecione, bite z gliny etc? — Szczegółowo omówić najwyższe bierwiona ściany, znajdujące się pod samym dachem; podać ich nazwę dawną i dzisiejszą, położenie i rolę, jaką odgrywają w budynku (w chałupie, stodołę i t. p.; uwzględnić przytem zarówno dłuższe, jak krótsze ściany budynku). — Na czym oparte są dolne końce krokwi, podtrzymujących dach? Jaki rodzaj oparcia jest uważany za najstarszy? Czy są lub były dawniej budynki, których dach spoczywał całym prawie ciężarem na wielkich słupach, ustawionych wewnątrz? Jak się nazywa belka, leżąca na wierzchołkach tych słupów? Czy są lub były dawniej dachy, leżące nie na krokwiach, ani podobnych do nich żerdziach, skośnie spływających od grzbietu dachu na ściany, lecz na poziomych belkach, idących wzdłuż dachu od szczytu do szczytu? — Pokrycie dachów. Rodzaje snopeczków poszycia, zależnie od tego, czy są przewiązane bliżej lub dalej od kłosów. Jaki rodzaj snopeczków bywa zwykle używany przy poszycianiu dachów? Pokrycie i umocowanie grzbietu dachu. Czy używają ramy czworokątnej, poziomej, obejmującej sam grzbień dachu? — Strych; jego nazwa i użytek. Urządzenie pułapu w chałupie i śpichrzu. Belki poprzeczne, na których pułap spoczywa. Ich ilość. Czy oprócz nich jest lub była dawniej osobna belka podłużna, podtrzymująca na sobie wszystkie poprzeczne? Czy może są lub były tylko belki podłużne (wzg. jedna taka belka), a nie było wcale poprzecznych? Sposób układania pułapu na belkach. Czy przechowały się w okolicy pułapy nie poziome, lecz załamane (w rodzaju sklepienia)? — Grzędy i belki, znajdujące się poniżej belkowania pułapu, a służące do wieszania na nich odzieży, suszenia drewna, lnu i t. p. (opisać dokładnie ich grubość, ilość oraz położenie w izbie). — Rozkład chałupy. — Czy są chałupy jednownęttrzne (to zn. tylko izba; sieni brak) albo dwuwnęttrzne (izba i sień)? Czy bywają sieni sporządzane z żerdzi etc. i podobne do pionowo odciętej połowy stożkowego szalasu? Czy są lub były dawniej chałupy z wejściem w ścianie węższej (jak na rys. 3)? — Podcieńnię na słupkach. — Ilość słupków. — Drzwi i okna. — Bielenie

ścian wewnątrz i zewnątrz, (dawniej i dziś). — Przyzba; gacenie na zimę. — Okładanie ścian korą drzewną. — Ognisko (tradycje o ognisku na środku izby, o ognisku w sieni). Piec; konstrukcja pieca. Jamka do przechowywania żaru; jej nazwa. Położenie pieca w izbie. Czy są lub były dawniej chałupy, w których piec stał nie przy drzwiach, lecz przy ścianie, znajdującej się naprzeciw drzwi; albo też stał przy drzwiach, ale był zwrócony wylotem ku wspomnianej ścianie? Czy jedna ze ścian pieca występuje na wylot przez ścianę chałupy?

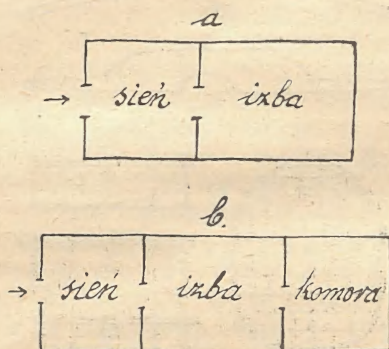


Fig. 3.

Tradycja o piecu chlebowym nazewnątrz chałupy. — Piec ogrzewalny. — Czy były w użyciu „gruby“ opalane z sieni? — Oświetlenie dawne i dzisiejsze. — Sprzęty (m. i. skrzynia na kołach; skrzynia na mleko, ziarno; kołyska, stojak etc.). — Wyliczyć wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie, określając czem się między sobą różnią pod względem konstrukcyjnym i użytkowym. — Stodoła i jej rozkład wewnętrzny; wrota stodoły. — Śpichrz nie ogrzewany zimą i śpichrz ogrzewany. Nazwa tego ostatniego. Ogrzewanie śpichrzów za pomocą naczynia z żarem. Czy śpichrze służą w lecie jako sypialnia? Czy w śpichrzach odbywają się pokładziny państwa młodych? Czy te budynki służą jako pomieszczenie dla gości? — Opisać szczegółowo łaźnię. — Czy są budowle sześciokątne, albo okrągłe, owalne? — Czy istnieje tradycja o tem, że w podobnych budynkach mieszkało, względnie, czy są one zamieszkałe do dnia dzisiejszego? — Szopy, wozownie i t. p. — Płoty, ich rodzaje i nazwy. Podział płotu na części („prześła“). Czy są płoty gęsto grodzone z drażków, ustawianych nie pionowo, lecz pod kątem to zn. ukośnie (jednak w płaszczyźnie płotu, to zn. płot jako całość jest ścianką pionową). — Obejście. — Rozmieszczenie budynków w obejściu.

12. Transport i komunikacje. Opisać narty i szrudła. Opisać i dać rysunek raków żelaznych (przywiązywanych do butów i chroniących od ślizgania po lodzie). — Sposoby noszenia i przewożenia ciężarów; torby, kosze, nosidła do wiader z wodą (podać rysunek albo określić typ według fig. 4a i b); siatki do noszenia siana. Czy używają siatki, rozpiętej na dwu kabłakach i dającej się zamykać jak książka (obacz fig. 4c)? Opisać składowe części sań i wozu. Co do

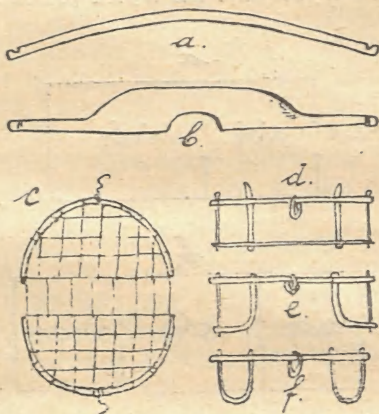


Fig. 4.

wozu uwzględnić głównie sposób połączenia przodka z pośladkiem (zwracając uwagę na miejsce spięcia i gwoździe wzgl. kolki, służące do spinania); dokładnie opisać koło, kształt i części składowe przodka oraz kształt i rodzaj dyszla. — Uprząż końska i wołowa. Jarzmo. Czy jest w użyciu jarzmo podgardlicowe (fig. 4d), czy też kulowe (fig. 4e), lub może jedno do wozów, zaś drugie do sochy? Czy były dawniej używane inne rodzaje jarzem np. kabłakowe (fig. 4f)? Czy są w użyciu jarzma pojedyncze (na jednego wołu)? Sposób przymocowania jarzma do dyszla. — Konna jazda. Czy mężczyźni jeżdżą konno? w jakich okolicznościach? Czy i kobiety konno jeżdżą? Siodło. — Opisać miejscowe czółna i łodzie oraz podać rysunek wiosła. Czy są lub były w użyciu czółna, wydłubane z jednego pnia i zaopatrzone z obu dłuższych boków w drewniane pływaki, chroniące od wywrócenia. — Czerpak do wylewania wody z łodzi; jego nazwa. — Drabiny, ostrwie i t. p.

Do d a t e k. Opisać wszelkie narzędzia muzyczne oraz sposób ich sporządzania. W szczególności dokładnie opisać sporządzanie bębna. Uwzględnić wszelkie dziecinne zabawki (baki; deszczułki lub kostki, wprawiane w ruch wirowy; garnki z błoną i sznurkiem etc.).

Z PRAKTYKI PRACY OŚWIATOWEJ WŚRÓD DOROSŁYCH.

Praca krajoznawcza nauczycielstwa. Dnia 9 listopada 1924 na Walnem Zebraniu Ogniska Nauczycielskiego powiatu ropczyckiego w Dębicy (woj. krakowskie) dr. Niemcówna na zaproszenie przewodniczącego Ogniska kol. Markiewicza, mówiła na temat: Praca krajoznawcza nauczycielstwa. Punktem wyjścia dla prelegentki było wprowadzenie w czyn programów krajoznawczych w szkole. Krótki rzut oka na obecną literaturę geograficzno-krajoznawczą, zwłaszcza z zakresu podręczników i czasopism — na wydawnictwa pomocniczych atlasów, map ściennych, wreszcie obrazów, częściowo ilustrując pokazami — był ową podbudową do dalszej dyskusji nad pozaszkolną oświatową pracą nauczycielstwa. A więc na pierwszy plan wysuwa się tu konieczność współpracy nauczycielstwa w organizowaniu i kierowaniu Kółkami Oświatowymi Młodzieży Wiejskiej (także robotniczej i miejskiej o ile zachodzi potrzeba). Praca w owych Kółkach może dobrze wypełnić braki elementarnej wykształcenia szerokich mas młodzieży polskiej ludowej.

Niechajby więc w program wchodziło poznawanie kraju ojczystego z książki i autopsji — historii, zwłaszcza bieżących wypadków, w których Rzeczpospolita Polska bierze czynny udział — wreszcie przejawów kultury polskiej zaznaczających się tak w organizacji życia społecznego, jak w literaturze.

Silny nacisk należy położyć na dalsze wychowanie tej młodzieży, w znaczeniu pewnego „savoir vivre“ — by poziom codziennego życia społecznego podnieść, oraz na wypracowywanie z owego surowego materiału dobrych obywateli, znających swe prawa i obowiązki wobec Polski. (Nacisk na znajomość Konstytucji marcowej).

Wyłania się już w tej pracy dalszy postulat, skierowany w stronę nauczycielstwa, za opiekowania się szerokim, masami ludności wiejskiej i spieszenia jej z doradą i pomocą w troskach życia codziennego. To także łączy się z krajoznawstwem! A to prawie bezpośrednio przez wejście rzeczowe w położenie tej ludności, w psychikę, w warunki pracy i życia — zrozumienie tychże i uzyskanie odpowiednich danych do polepszania bytu i poziomu ich życia. Weźmy jeden tylko przykład: sprawę gleboznawstwa i z tem złączoną kwestję podniesienia kultury rolnej. Nauczyciel ludowy winien być tym, który udostępni uczonemu chemikowi pracę nad zbadaniem próbki z obszarów małej własności, ułatwi urządzenie kursów uprawy rolnej, lub tymi podobnych dla lud-

ności dorosłej i przełamię ów bierny opór przesądów, na jaki jeszcze ciężko chora jest wieś polska.

Łączy się z tą działalnością czwarty punkt pracy krajoznawczej Nauczycielstwa t. j. trzymanie ręki na pulsie życia wsi — ważniejszych wypadkach tak życia społecznego, jak odkryć, wykopalisk, któreby miały miejsce w okolicy — oraz powiadamianie o takich faktach odpowiednich czynników naukowych, aby je można było wykorzystać i wyjaśnić przez rzeczowe badania.

Wszelkie stałe stacje obserwacyjne, o ile nie wymagają specjalisty, fachowo wyćwiczonego kierownictwa, winny być w rękach nauczyciela, który najwięcej może mieć zrozumienia dla wartości takiej pozornie bezproduktywnej pracy.

Rzeczą ostateczną jest synteza wszelkiej wiedzy.

Nauczycielstwo dążyć też powinno w swej pracy krajoznawczej, ograniczonej siłą faktu u jednostek, do niezbyt rozległego terenu, do skupiania wyników swych usiłowań w formie referatów pisanych i drukowanych po ocenie ich wartości naukowej, a w formie muzeów do zestawiania zbiorów, odnoszących się do charakterystyki najbliższej okolicy, ujmując ją zawsze z punktu widzenia jednostki fizjograficznej lub administracyjnej. Tak zorganizowane muzea oddałyby nauczycielstwu dużą usługę przy nauce szkolnej, a zwiedzającym pełny obraz w krótkim ujęciu danego terenu. Tak to w czterech zasadniczych kierunkach może iść praca krajoznawcza Nauczycielstwa na wsi i w mieście, chociaż o szczegółach tejsze możnaby tomy całe spisywać.

S. N.

M A T E R J A Ł Y.

Prace związkowe w zakresie Oświaty Pozaszkolnej. Największą ruchliwość w dziedzinie prac oświatowych pozaszkolnych wykazuje Komisja Wileńska. Ażeby zdobyć potrzebne na podjęcie pracy środki pieniężne, weszła Komisja w Kontakt z Sejmikami Powiatowymi i uzyskała od nich zasiłek w wysokości 850 zł. na zorganizowanie kursu dla instruktorów oświaty pozaszkolnej, ponadto urządzono dwie kwesty, które przyniosły 700 zł., oraz koncert (dochód 225 zł.).

Przy pomocy uzyskanych środków urządziła Komisja kurs dla instruktorów oświaty pozaszkolnej od 5 do 20 października ub. r.

Z prac bieżących prowadzi Komisja 2 szkoły dla młodzieży rzemieślniczej, do której uczęszcza 208 osób, a także kurs języków obcych (na razie języka francuskiego).

Staraniem Komisji powołano do życia 15 Referatów Oświaty Pozaszkolnej w Ogniskach Związku.

Komisja weszła w kontakt z Instruktorami Oświaty Pozaszkolnej przy Sejmikach powiatowych oraz Inspektoratami Szkolnych i przez nich stara się mieć wpływ na Sejmiki przy układaniu budżetu na r. b.

Dla ożywienia prac zamierza Komisja powołać płatnego Instruktora, którego zadaniem byłoby utrzymywanie łączności z Instruktorami oświatowymi powiatowymi oraz abiturjentami Kursu oświatowego.

Komisja O. P. w Białymstoku organizuje kursy dla dorosłych.

Ognisko gm. Zalesie pow. Ciechanowski woj. Warszawskie prowadzi kursy dla dorosłych oraz utworzyło Koło Młodzieży Wiejskiej, gdzie współpracuje w sekcji teatralnej i bibliotecznej.

Ognisko w Skórcu, pow. Siedlecki, woj. Lubelskie założyło Koło Młodzieży, gdzie urządza pogadanki i przedstawienia amatorskie.

Ognisko w Aleksandrowie Kujawskim, pragnąc uruchomić prace w dziedzinie oświaty pozaszkolnej postarało się o zasiłek Rady Miejskiej w kwocie 1000 zł., poczem urządziło 2 zebrania obywatelskie z referatami na temat potrzeby tworzenia kursów dla dorosłych oraz 5 zebrań Związków zawodowych z referatami na temat: O znaczeniu i potrzebie kursów dla dorosłych. Owocem tej pracy przygotowawczej są wieczorowe kursy dla dorosłych, rozpoczęte dnia 22 września ub. r. Ponieważ program związkowy nie był jeszcze opracowany, przyjęto program pracy stosowany na

Kursach dla Dorosłych w Warszawie, przyczem uwzględniono życzenia słuchaczy, by na stopniu IV, V i VI wprowadzić rysunki i język niemiecki a to celem umożliwienia słuchaczom składania egzaminu w zakresie 7 oddz. szkoły powszechnej.

Pracą Związku w tej dziedzinie zainteresował się Inspektor Szkolny p. Wojtowicz, który po przeprowadzeniu wizytacji kursów stwierdził, że nauka na kursach odbywa się prawidłowo, wobec czego wyraził nauczycielom swe uznanie za ich mozolną i odpowiedzialną pracę.

Rozmiary i warunki pracy na kursach ilustruje następująca tabelka statystyczna za czas od 15.IX. do 15.X. 1924 r.

| Oddział | Zapisanych | | | | | | | W wieku od | | | | Ilość godzin lekc. | | | Frekw. procentna w % |
|---------|------------|------|--------|-------|--------|-------|-------|------------|-------|-------|-------|--------------------|-------|-------------------|----------------------|
| | mężcz. | kob. | rz.-k. | praw. | ewang. | żydów | Razem | 15—17 | 17—20 | 20—30 | 30—50 | tygod. | ogół. | średnio na ucznia | |
| I | 7 | 4 | 11 | — | — | — | 11 | — | 5 | 3 | 3 | 10 | 36 | 385 | 96,9 |
| II | 17 | 10 | 26 | 1 | — | — | 27 | 8 | 9 | 7 | 3 | 14 | 51 | 1266 | 93 |
| III | 21 | 8 | 29 | — | — | — | 29 | 12 | 10 | 2 | 5 | 15 | 54 | 1472 | 94 |
| IV | 16 | 11 | 26 | — | 1 | — | 27 | 15 | 9 | 2 | 1 | 15 | 54 | 1181 | 81 |
| V | 25 | 8 | 31 | — | — | 2 | 33 | 11 | 12 | 5 | 5 | 15 | 54 | 1585 | 89 |
| VI | 23 | 1 | 24 | — | — | — | 24 | 6 | 12 | 5 | 1 | 15 | 54 | 975 | 75 |
| Razem | 109 | 42 | 147 | 1 | 1 | 2 | 151 | 52 | 57 | 24 | 18 | 84 | 303 | 6864 | 88,15 |

Ognisko w Pruszkowie, woj. Warszawskie postarało się o wprowadzenie do budżetu Rady Miejskiej kredytu w wysokości 500 zł. na oświatę pozaszkolną oraz uzyskało przyrzeczenie od starosty, że Pruszków otrzyma kredyt na 3 komplety kursów i zasiłek na organizację kursów instruktorских. Równocześnie w obrębie samego Ogniska zorganizowano referat oświaty pozaszkolnej (ref. kol. J. Rodzewicz).

Ognisko w Rzeszowie przystępuje do zorganizowania Sekcyj względnie Referatów Oświaty Pozaszkolnej na powiat rzeszowski. W połowie lutego odbył się w tym celu 2-dniowy kurs dla nauczycieli powiatu, urządzony staraniem

Ogniska, Pow. Komitetu Wychowania Fizycznego i Wojskowości. Na kursie wspomnianym wygłoszono następujące referaty: 1. Nauczyciel Związkowiec a oświata pozaszkolna, 2. Domy ludowe, czytelnie i bibliotekarstwo na wsi, 3. Wychowanie obywatelskie ludu, 4. Uniwersytety ludowe.

Komisja Zarządu Głównego w Toruniu wskrzesiła ponownie Komisję Oświaty Pozaszkolnej i powołała nowy zarząd.

Ognisko Góry Wsokie, pow. Sandomierski, zorganizowało z inicjatywy kol. Leopolda Żubra sekcję oświatową przy podokręgu Związku Młodzieży Wiejskiej w Górach. Zadaniem tej sekcji jest podniesienie oświaty na wsi i wyrobienie poczucia obywatelskiego u ludu. Postanowiono urządzać w każdą niedzielę i święto odczyty i pogadanki. Co niedziela sala szkolna jest przepelniona po brzegi. 1 stycznia został urządzony koncert; cykle odczytów podzielone na działy: oświatowy, społeczno-ekonomiczny i gospodarczy objęły dotąd 10 wykładów na różne tematy. Oby przykład Gór zachęcił innych kolegów do podjęcia tej ważnej pracy społecznej.

Ognisko Radzymińskie zapoczątkowało swą oświatową działalność zorganizowaniem Kursów wieczornych dla dorosłych w mieście Wołominie. Kursy zostały uruchomione dn. 9 grudnia 1924 r. przy udziale 70 osób zapisanych. Stałe uczęszczających jest 62 osoby, które zostały podzielone na 3 grupy.

Lekcje odbywają się 5 razy w tygodniu od godz. 6 do 9 wiecz. Oplatę oznaczono na 6 zł. za miesiąc, z powodu jednak ogólnego kryzysu zaledwie czwarta część słuchaczy jest w możności uiszczenia opłaty, co zaledwie wystarcza na oświetlenie sal.

Mimo tego, że nauczyciele zgóry już musieli zrezygnować z wynagrodzenia, pracę na kursach prowadzą z całą obowiązkowością bezinteresownie, dając w ten sposób wzór wysokiego poczucia obywatelskiego. Oby znaleźli jaknajliczniejszych naśladowców!

Na kursach tych pracują: kol. Hallerówna Gustawa, Knapikówna Janina, Rodkinówna Zofja, Kaftańska Stanisława, Dr. Kwapiszewski Józef, i Żyliński Alfred jako kierownik kursów.

Oddział pow. Słonińskiego prowadzi oświatę pozaszkolną od początku roku szkolnego. Przy wszystkich Ogniskach zostały utworzone Referaty Oświaty Pozaszkolnej, pracujące w myśl regulaminu nadesłanego przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej. Wyniki dotychczasowej pracy przedstawiają się następująco: 1. Przeprowadzono agitację i przygotowania do zorganizowania kursów dla dorosłych, 2. zorganizowano 23 kursy o ogólnej liczbie słuchaczy 648; 3. utworzono 3 Koła Młodzieży Wiejskiej. Prócz tego Referaty zorga-

nizowały akcję odczytową i urządziły w różnych miejscowościach kilkanaście odczytów. Ażeby pracę tę rozszerzyć, utworzono w Ogniskach „Koła prelegentów“.

Sekcja Oświaty Pozaszkolnej w Łunińcu prowadzi kursy dla dorosłych w dwóch powiatach: w powiecie stolińskim pracuje 12 kursów dla dorosłych I stopnia, z których korzysta ogółem 375 słuchaczy, w powiecie łuninieckim 8 kursów przy udziale 242 słuchaczy. Na prowadzenie powyższych kursów przeznaczył Sejmik Stoliński 7000, a Łuniniecki 8000 zł. Instruktorem oświaty pozaszkolnej jest urlopowany przez Kuratorjum Okręgu Poleskiego kol. Jerzy Stefański.

Komisja Oświaty Pozaszkolnej w Łodzi urządziła w dniach 21, 22 i 23 lutego trzydniową konferencję oświatową dla przygotowania kolegów do podjęcia pracy praktycznej w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Ogniska nauczycielskie i zarządy szkół powszechnych pow. dziesięńskiego organizują kursy dokształcające dla młodzieży od lat 15 i dorosłych. We wszystkich miasteczkach, siedzibach gmin i szkół, zwłaszcza tam, gdzie istnieją kursy wieczorowe, prowadzi się planowa akcja odczytowa na tematy popularne. Prócz stałych bibliotek przy szkołach, rozmieszczono w powiecie 6 bibliotek wędrownych, które co 4 miesiące zmieniają miejsce swego pobytu. Przy większych szkołach organizuje się szereg przedstawień ludowych, a przedewszystkiem jasełek.

* * *

Sekcje i referaty oświaty pozaszkolnej Związku P. N. S. P.

W uzupełnieniu wykazu Sekcyj i Referatów O. P., podanego w zesz. 3 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* za rok 1924 str. 177, donosimy, że w dalszej pracy nad rozbudową sieci organizacyjnej Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku powstały Referaty O. P. w Ogniskach: Brześć n. Bugiem (referent kol. Józefa Sierantówna), Ostrowite pow. Słupecki woj. Łódzkie (ref. kol. Edward Iwiński), Aleksandrów Kujawski, Nieszawa, Sędzin, Skórzec pow. Siedlecki woj. Lubelskie (ref. kol. Józef Dobrzański), Zalesie pow. Ciechanowski woj. Warszawskie (ref. kol. Tadeusz Smyka), Giryńce woj. Wileńskie (ref. kol. Jan Gazda), Hermanowicze woj. Wileńskie (ref. kol. Popławski), Solsk woj. Wileńskie (ref. kol. Jan Hermatiuk), Oszmiana, woj. Wileńskie (ref. kol. St. Dobosz), Mołodeczno woj. Wileńskie, Parafjanów woj. Wileńskie (ref. kol. Zyg. Osuchowski), Kościeniewicze woj. Wileńskie (ref. kol. A. Horodniczanka), Widze woj. Wileńskie, Szumsk woj. Wileńskie (ref. kol. M. Wolski), Mejszagół woj. Wileńskie (ref. kol. Sakowiczówna), Rudziszki woj. Wileńskie (ref. kol. Ławrynowiczówna), Olkieniwo woj. Wileńskie (ref. kol. J. Kosoń), Świrsk woj. Wileńskie (ref. kol. Wł. Ziemiański), Komaje woj. Wileńskie (ref. kol. J.

Maciusowicz), Wojstom woj. Wileńskie, na obszarze województwa Lwowskiego — Kosów (ref. kol. W. Nowosadowa), Kutry (ref. kol. M. Szylak), Jarosław (ref. kol. Wł. Romański), Leżajsk (ref. kol. A. Dziembałówna), Rzeszów, Łańcut (ref. kol. St. Kuziar), Nadwórna (ref. kol. Br. Frankowska), Przeworsk (ref. kol. Z. Mielnicka), Gródek Jagiell. (ref. kol. F. Drozdowski), Tyczyn, Pruszków woj. Warszawskie — razem 33 referaty.

* * *

Kursy dla dorosłych m. st. Warszawy w I półr. r. szk. 1924/25. Szybko i pięknie rozwijająca się przez szereg lat praca Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy, podcięta bezmyślną polityką oszczędnościową Magistratu Warszawskiego, przeżywa obecnie ciężkie przesilenie. Jak się dowiadujemy ze statystyki kursów za I półrocze bieżącego roku szkolnego, liczba kompletów z 231 spadła do 191, liczba zaś uczących się z 7554 do 6156 osób. Ubyło zatem w porównaniu z rokiem ubiegłym 40 kompletów i 1398 uczących się, dla nich bowiem Magistrat miasta nie znalazł już potrzebnych kredytów w swoim budżecie oszczędnościowym. Jak się w tym stosunku przedstawia zapotrzebowanie kursów, o tem świadczy 1000 zgórą zgłoszeń, których dla braku miejsc nie można było uwzględnić.

Frekwencja na kursach przedstawia się niejednolicie. Na ogół daje się obserwować zjawisko, że komplety na krańcach miasta mają frekwencję o wiele gorszą niż komplety w śródmieściu.

Uniwersytet Powszechny posiadał 3 zespoły skupiające ogółem 91 słuchaczy. Osłabienie tętna tej pożytecznej instytucji tłumaczy się znowu polityką oszczędnościową, której ofiarą tym razem padły normy wynagrodzenia dla wykładających. Obniżono je tak znacznie, że wyklucza to możliwość znalezienia odpowiednio przygotowanych nauczycieli i w wielkiej części wypadków nadrabiać trzeba pracą filantropijną nauczycielstwa.

Charakterystycznym jest w tych warunkach zachowanie się słuchaczy Kursów dla Dorosłych, którzy nie chcąc dopuścić do upadku drogiej im instytucji zorganizowali akcję samopomocy a mianowicie: pokrywają koszty odczytów wycieczek, kupują pomoce naukowe, pomagają w dyżurach i w pracy kancelaryjnej w Ogniskach i t. p. Mimo tych wysiłków samopomocy słuchaczy Kursów niepodobna nie wyrazić obawy, że bezmyślność z jaką Magistrat miasta niszczy świetną placówkę oświatową, którą gdzieindziej chlubiono by się i otaczano największą troską, doprowadzić może do upadku wzorowego pod niejednym względem ośrodka oświaty dorosłych w Polsce.

Poniżej podajemy tabelkę statystyczną Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy:

| | Liczba kompl. | Liczba słuch. | Przeciętna uczęszcz. na 1 komplet |
|---------------------------------------|------------------|------------------|--------------------------------------|
| Kursy początkowe dla dorosłych | 90 | 2753 | 25,8 |
| Kursy początkowe dla młodocianych | 55 | 1937 | 31,3 |
| Szkoła powszechna dla dorosłych | 17 | 462 | 25,2 |
| Szkoła powszechna dla młodocianych | 26 | 913 | 28,9 |
| Uniwersytet powszechny | 3 | 91 | 30,0 |

* * *

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach rozwija swą działalność coraz piękniej i pozwala już dokładnie widzieć rezultaty pracy zarówno, gdy się weźmie pod uwagę różne przejawy samodzielności myślenia u wychowanków jak też szczęśliwe naogół próby działalności praktyczno-organizacyjnej. „Koło Koleżeńskie“, które daje najwięcej pola do wykazania i rozwinięcia zdolności do pracy społecznej, wykazać się już może niemałym dorobkiem w tym zakresie.

Z poczynań podejmowanych przez „Koło Koleżeńskie“ wymienić należy udział wychowanków w zgromadzeniu ludowym w Białym Kościele, gdzie uczestniczyli w dyskusji nad referatem dyr. Solarza o dzisiejszym stanie rolnictwa w Polsce, zebranie dyskusyjne „Koła“ w związku z referatami o życiu politycznym i społecznym Polski, zebranie „Koła Młodzieży“ dla dokonania wyboru Zarządu Koła, zebranie „Koła Koleżeńskiego“ w celu omówienia zwyczajów wigilijnych w różnych stronach Polski, wspólne zebranie z Kołem Młodzieży, na którym odbyło się wspólne czytanie, a potem gry i zabawy towarzyskie, zebranie „Koła Koleżeńskiego“ z referatem na temat życia i ustroju wsi rodzinnej referenta, inna poświęcona omówieniu spraw bibliotecznych, udział w zebraniu Kółka Rolniczego w Modlnicy z dyskusją nad referatem rolniczym, udział w zebraniu Kółka Rolniczego w Giebułtowiu, dyskusja w „Kole Koleżeńskim“ nad referatem kolegi o rozwoju charakteru, takąż dyskusja nad referatem innego kolegi o sadownictwie, zebranie dla dokonania wyborów nowego zarządu „Koła Koleżeńskiego“, dyskusja nad referatem kolegi o współdzielczości w Polsce; w lutym odbyło się zebranie „Koła Koleżeńskiego“ z referatem i dyskusją na temat osadnictwa we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, innym razem dyskusja nad referatem o wojnach Polaków z Ta-

tarami na Pokuciu, wreszcie referat i dyskusja o polskich rasach bydła.

Dodać do tego potrzeba częste referaty z różnych działów gazet i dyskusje na tematy aktualne, przeciągające się nieraz długo poza przeznaczony na to czas. Jako dodatnią cechę tych dyskusyj podkreślić należy wielką ich rzeczowość i wysoki poziom kulturalny w sposobie odnoszenia się do przeciwnika w dyskusji.

* * *

Budżet Sejmiku Pińczowskiego na szkolnictwo i oświatę na rok 1925 może być wzorem troski samorządu powiatowego o poparcie choćby niewielkimi sumami różnorodnych prac w dziedzinie szkolnictwa, oświaty i kultury. Podajemy go w poniższem zestawieniu, przypominając kolegom, członkom Sejmików, konieczność czuwania nad należytem zaopatrzeniem tej dziedziny pracy przez Samorządy choćby w przygotowaniach budżetowych na rok następny zwłaszcza w odniesieniu do poczynań Związku P.N.S.P.

S z k o l n i c t w o i o ś w i a t a.

Popieranie szkolnictwa elementarnego:

| | |
|--|------------|
| a) Dla Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Zw. P. N. S. P. | 300 zł. |
| b) Zasiłek dla Rady Szkolnej Powiatowej | 3000 „ |
| c) Zasiłek dla Centr. Biura Kursów dla Dor. | _____ 30 „ |
| | 3330 „ |

Popieranie szkolnictwa średniego:

| | |
|--|-------------|
| a) Zasiłek dla Auxilium Academicum | 100 „ |
| b) „ „ niezamożnych uczniów szkół średn. | 500 „ |
| c) „ „ Tow. Samopomocy przy gimnazjum w Pińczowie i Kazimierzy W. | 250 „ |
| d) Zapomoga dla seminarjum naucz. w Ostrogu | _____ 100 „ |
| | 1850 „ |

Popieranie szkolnictwa wyższego:

| | |
|------------------------------------|-------|
| a) Zasiłek dla Auxilium Academicum | 100 „ |
|------------------------------------|-------|

Cele naukowe:

| | |
|---|-------------|
| a) Dla T-wa Naukowego w Warszawie | 250 „ |
| b) „ Kasy im. Mianowskiego | 250 „ |
| c) „ Instytutu im. Staszica | 50 „ |
| d) „ Wolnej Wszechnicy | 50 „ |
| e) „ Twa Opieki nad Polakami zagr. im. Mickiewicza | _____ 100 „ |
| f) Udział w funduszu przeznaczonym na stypendja dla akademików do dyspozycji M. W. R. i O. P. | _____ 500 „ |
| | 6480 „ |

Cele kulturalne:

| | |
|--|--------|
| Zasilek dla Straży Ogniowych w powiecie | 2000 „ |
| Na urządzenie Zjazdu straży ogniowych w powiecie | 500 „ |
| Na utrzymanie instruktora straży ogniowych | 2692 „ |
| Zapomoga dla Związku Florjańskiego | 58 „ |
| Popieranie bibliotek publicznych: | |
| a) Zasilek dla biblj. publ. w Pińczowie | 30 „ |
| b) „ „ „ „ w Kazimierzy W. | 30 „ |
| c) „ „ „ „ w Koszycach | 30 „ |
| Zasilek dla Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie | 100 „ |
| Składka członkowska Rady Zjazdów Sejmików | 300 „ |
| Zasilek na budowę Kolegijaty w Wiślicy | 1986 „ |
| Razem | 7726 „ |

* * *

Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu w r. 1923 znacznie powiększyło swe zbiory dzięki przyjęciu w depozyt cennych, lecz nie opracowanych, a nawet nie skatalogowanych (!) zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Komasać tę uważać należy za nader szczęśliwe połączenie obu muzeów. Sztab muzeum składa się z 26 osób, z czego 4 pracowników naukowych i 22 — administracyjnych. Muzeum obejmuje działy: sztuki, prehistorji, przyrodniczy, ludoznawczy, przemysłu artystycznego, numizmatyczny, zabytków cechowych i miejskich, oraz bibliotekę z gabinetem rycin. Warsztaty: introligatorski, sztukatorski i stolarski zajmują się naprawą i konserwacją okazów. Wszystkie działy w r. 1923 powiększyły się, lecz niektóre bardzo nieznacznie. Np. dział przyrodniczy zyskał w ciągu roku: rogi antylopy, sowę wypchaną i dwie broszurki. Przybytek więcej niż skromny. W salach muzeum otworzono dwie wystawy specjalne japońską i obrazów Pautscha.

Muzeum zwiedziło 328 wycieczek zbiorowych, najmniej w styczniu (6), najwięcej w czerwcu (118), uczestników tych wycieczek było 11.372 osoby. Ogółem zwiedziło muzeum 108.650 osób. Z biblioteki muzealnej korzystało 1,944 osoby. W wydatkach uderza wysoka cyfra w rubryce „Podatki i ciężary“ 81,062.225, w stosunku do niskiej — „Pomnożenie zabytków 29.438.000.

Budżet zamknięto sumą 489,732.132 mk. w dochodach, a 542.430.805 mk. w wydatkach. Podstawą bytu materialnego jest Główna Kasa Krajowa, która wniosła 410.562.505 mk.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Zjazd Kół Młodzieży w Szycach. W przeddzień zamknięcia kursu zimowego, t. j. dnia 29 marca b. r. odbędzie się w świetlicy Wiej. Uniw. Lud. w Szycach z inicjatywy Dyrekcji Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej sąsiednich powiatów zarówno z obszaru b. Królestwa jak i Małopolski.

Obrady Zjazdu rozpoczną się dnia 29 marca w niedzielę o godz. 12 w południe w następującym porządku: Zagajenie, referat prof. Dr. K. Roupperta: Rola Kół Młodzieży Wiejskiej w budowie nowej Polski, referat Inż. Ign. Solarza: Idee przewodnie Uniwersytetu Ludowego; o godz. 3-ej pp. rozpocznie się dyskusja nad referatami. Wieczorem o godz. 8 odbędzie się w Uniw. Lud. przedstawienie teatralne fragmentów z „Wesela“ Wyspiańskiego odegrane przez wychowanków Wiej. Uniw. Lud. w Szycach. Odjazd z Szyc nastąpi dnia następnego, w poniedziałek przed południem. Koszt utrzymania (obiad, kolacja i śniadanie) oraz furmanek wyniesie 5 zł. na osobę.

Wiadomość o przybyciu oraz wyżej oznaczoną opłatę przesłać należy pod adresem: *Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, poczta Kraków 9, przez szkołę w Modlnicy*, najpóźniej do dnia 22 marca b. r. Goście przybyli bez uwiadomienia nie będą mogli liczyć ani na pomieszczenie ani na wyżywienie w Zakładzie.

Delegatom, którzy w porę nadesłali zgłoszenia wraz z opłatą, przesłane zostaną karty upoważniające ich do korzystania z furmanek, jakie w dniu 29 marca oczekiwać będą przed dworcem w Krakowie od godz. 7-ej do 10-ej rano.

Delegaci, którzy nie mają zamiaru korzystać z furmanek i udadzą się do Szyc a potem z powrotem do Krakowa pieszo (10 klm. od Krakowa ul. Karmelićka, potem przez Bronowice do Szyc), nadesłać winni wraz ze zgłoszeniem 2 zł. na koszt wyżywienia.

* * *

Tow. Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych przy Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. odbyło w dniu 20 listopada 1924 r. zebranie organizacyjne. W obradach wzięli udział: prof. Dr. Włodz. Antoniewicz, prof. Dr. Stan. Arnold, Piotr Banaczkowski, Jan Czarnocki, Dr. Regina Danysz - Fleszarowa, Al. Janowski, Miecz. Limanowski, Stan. Małkowski, Dr. Jan Mydlarski, senator Stan. Nowak, poseł Zyg. Nowicki, Al. Patkowski, poseł J. Smulikowski, Stefan Żeromski.

Zagajając zebranie, p. Aleksander Patkowski wskazał na przejawione zainteresowanie prasy sprawą regionalizmu, bądź w związku z październikowym zeszytem „Przeglądu Współczesnego“, bądź Zjazdem listopadowym. Ideologii regionalnej poświęciły wzmianki „Kurjer Polski“, „Czas“, oraz artykuł dłuższy „Kurjer Lwowski“. Praca rozpoczęta na terenie jednego rejonu wymaga szerszej inicjatywy i większego zastępu ludzi. W tym kierunku działać będzie Towarzystwo Regionalnych Uniwersytetów Powszechnych. Po przemówieniu prezesa Związku P. N. S. P. senatora Stanisława Nowalka, obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Mieczysława Limanowskiego, protokół prowadził p. Piotr Banaczkowski, sekretarz Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. Zebranie omówiło statut Towarzystwa, przewidujący łączność ze Związkiem P. N. S. P., oraz samorządami powiatowymi na terenie rejonu. Uchwalono utrzymać termin „regionalizm“ jako podstawę ideową i terenową działania, przyjęto tworzyć ośrodki pracy tam, gdzie sprzyjać będą warunki, sprawę zaś granic terytorjalnych rejonów poddać szczegółowym badaniom, biorąc pod uwagę jeżeli nie fizjograficzne, entograficzne i antropologiczne warunki, to przede wszystkim społeczno-gospodarcze. Zastanawiano się nad kwestją współpracy z Polskim Towarzystwem Krajoznawczem, które zgłosiło gotowość poświęcenia jednego N-ru Ziemi regionalizmowi.

W dniu 1 grudnia ub. r. odbyło się drugie zebranie Komitetu Organizacyjnego jako Tymczasowego Zarządu Głównego Tow. Pow. Uniwersytetów Regionalnych przy Związku P. N. S. P., na którym uchwalono poprawki w projekcie Statutu T-wa oraz postanowiono powołać dla sprężystszego działania Tymczasowego Zarządu Głównego T. P. U. R. prezydium z pięciu osób, do którego zostali wybrani p. Al. Patkowski, p. Jan Czarnocki, p. Dr. Arnold — dwie osoby deleguje Zarząd Główny Z. P. N. S. P. Prezydium ma się zająć ułożeniem listy członków Rady Naukowej na najbliższe plenarne posiedzenie, Rada Nadzorcza zaś opracowuje szczegółowy program wydawnictwa trzech seryj (programowej, instrukcyjnej i terenowej) biblioteki regionalnej. Dalej uchwalono zająć się odpowiedzią na kwestionariusz Federacji Regionalistów Francuskich w sprawie stosunku regionalizmu do wychowania oraz opracowaniem szkicu ankiety w sprawie odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji, który następnie zostanie rozesłany poszczególnym członkom dla poczynienia uwag.

* * *

Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego. W dniu 14 i 15 marca r. b. odbędzie się Walny

Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego. Delegaci przyjadą dnia 13 marca wieczorem, albo dnia 14 marca rano i zgłoszą się do Biura Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa — Tamka 1, skąd razem z członkami Zjazdu Centr. Zw. Kółek Rolniczych udadzą się do Kościoła Św. Krzyża na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszy pochód na czele ze sztandarem Związku Młodzieży Wiejskiej pod pomnik Mickiewicza, u stóp którego zostanie złożony wieniec, poczem delegaci obydwu Zjazdów udadzą się do Ratusza (Pl. Teatralny), gdzie się rozpoczną obrady. Na drugi dzień 15 marca — delegaci Kół Młodzieży zbiórą się w oddzielnej sali, aby radzić nad sprawą organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej. Porządek obrad następujący:

1) Zjazd, 2) Wybór przewodniczącego Zjazdu, 3) Sprawozdanie ze stanu organizacyjnego Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie wojew. Warszawskiego. Dyskusja nad sprawozdaniem i wnioskami, zmierzającymi do utworzenia Związku Wojewódzkiego, 4) Program pracy Woj. Zw. Mł. Wiejsk. i dyskusja nad programem, 5) Wybory do Zarządu, 6) Wolne wnioski.

W sprawach Zjazdu należy się zwracać: Warszawa, Tamka 1, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

* * *

Stan prac oświatowo - kulturalnych Ukraińskiej „Proświty“ w r. 1924. Prace oświatowo - kulturalne Tow. „Proświta“ nie zdołały się jeszcze — jak stwierdza „Narodnaja Proświta“ Nr. 10 — odrodzić po przejściach wojny światowej. Według statystyki Kalendarza Proświty na 1925 rok ogólna ilość czytelników w dniu 30 czerwca 1924 r. nie dosięgała nawet połowy tej liczby, jaka była przed wojną (1337 czytelników obecnie, gdy przed wojną było ich 2944). Przyczyny tego stanu rzeczy przypisuje „Proświta“ utrudnieniom czynionym przez władze administracyjne, ale nie pomija także faktów, które bodaj największą odgrywają rolę, gdy mówi się o rozwoju lub zawoju w pracach oświatowych, t. j. bierności inteligencji i mas włościaństwa.

Z pośród różnych form pracy oświatowo-kulturalnej największy rozwój wykazują przedstawienia teatralne i koncerty. Pod tym względem prześcignięto nawet cyfry przedwojenne, bo gdy do czasów wojny istniało 331 teatralnych zespołów — to obecnie jest ich już 492; chórów było 211, obecnie zaś liczba ich wzrosła do 259.

Druga forma pracy oświatowej wyrażała się w zakładaniu i prowadzeniu bibliotek. Ale chociaż pod względem ilościowym doznały biblioteki pomnożenia do 771, to z punktu widzenia jakości znacznie pozostają w tyle w porównaniu

z okresem przedwojennym. Ogólna liczba książek we wszystkich bibliotekach wynosi 57.932 książek t. j. przeciętnie 75 książek na bibliotekę, ale za to wiele bardzo bibliotek nie posiada więcej nad kilkanaście książek.

Brak cyfr statystycznych odnośnie do prac wykładowych, kursów dla dorosłych i t. p. nie pozwala na zorientowanie się w rozmiarach tej działalności.

Za to nie bez znaczenia są wysiłki Zarządu Głównego i niektórych kół, zmierzające do należytego przygotowania pracowników oświatowych na specjalnie w tym celu urządzanych kursach. Tak Koło Trembowelskie prowadziło kurs współdzielczy, Złoczowski zorganizowało 6-cio tygodniowy kurs wyższej oświaty, Lwowski zaś kurs dla prelegentów — popularyzatorów. Tow. „Proświta“ liczy współcześnie 6.225 członków centralnego T-wa i 56.110 członków czytelnii.

* * *

Niemiecki Uniwersytet Ludowy w Dornfeldzie rozpoczął siódmy kurs dnia 5 listopada 1924 r. przy udziale 16 zapisanych słuchaczy, tym razem z całej Polski. Kurs dziewczęcy miał się zacząć dnia 8 marca 1925 r. i trwać będzie, podobnie jak męski 4 miesiące.

* * *

Pomoc samorządów dla Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Z chwilą otwarcia Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, zwrócił się Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku z odezwą do sejmików powiatowych o wstawienie do budżetu na rok 1925 kredytów na stypendja i zasiłki dla słuchaczy Uniwersytetu. Na razie otrzymaliśmy odpowiedź od Sejmiku pow. Wilejskiego, który udzielił na ten cel zasiłku w kwocie 500 zł., od Sejmiku pow. Pińczowskiego — 300 zł. i pow. Olkuskiego, który przyznał zasiłek w wysokości 1000 zł. Kolegów, członków sejmikowych; prosimy o dopilnowanie tych spraw.

* * *

„Wesele Krakowskie“ w Wiej. Uniwersytecie Ludowym w Szycach. Dzień 15 lutego był dniem szczególnie uroczystym w życiu Wiejsk. Uniw. Ludow. w Szycach, był to bowiem dzień zaślubin dyrektora Zakładu, inż. Ignacego Solarza z nauczycielką Uniw. Lud. p. Zofją Michałowską; że zaś życie Zakładu w Szycach nosi charakter rodzinny, nic dziwnego, że w weselnych przygotowaniach najwyższy udział brali wszyscy wychowankowie i że radość

młodej pary była radością wszystkich bez wyjątku mieszkańców Uniwersytetu.

Z inicjatywy wychowanków, otaczających swego Dyrektora szczególniejszą miłością, uroczystość weselna przybrała rozmiary wielkiej i pięknej manifestacji ducha i nastroju, w jakim działa Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, budząc cześć i przywiązanie do tradycji ludowej i starych — a tak szybko, niestety, ginących — zwyczajów. Z tego to nastroju zrodziła się myśl urządzenia kochanym Dyrektorstwu „Krakowskiego Wesela — z okrutną paradą“ — a w związku z tem chęć przypomnienia ginących już w bliskości Krakowa dawnych weselnych zwyczajów.

Odkładając do innej sposobności opis tej niewidzianej od czasu wesela w Bronowicach uroczystości — chcemy na tem miejscu złożyć Młodej Parze w imieniu Redakcji „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ serdeczne życzenia szczęścia i radosnego zadowolenia z owoców pracy, odtąd już dosłownie w rodzinnej atmosferze domu Dyrektorstwa prowadzonej. Oby przez najdłuższe i pomyślne lata!

* * *

II Konferencja Oświatowa Związku Polsk. Naucz. Szk. Pow. odbyła się dnia 7 marca w Krakowie, w lokalu Ogniska Krakowskiego, Rynek Główny 29. Konferencja tym razem zajęła się omówieniem roli spółdzielczości w pracy oświatowej pozaszkolnej.

Obrazy Konferencji rozpoczęły się dnia 7 marca, w sobotę, o godz. 4 popołudniu i objęły referaty p. Marjana Rapackiego p. t. *Spółdzielczość w pracy oświatowej* i p. Kazimierza Kornilowicza p. t. *Spółdzielcza organizacja oświaty*, poczem odbyła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami.

* * *

1. „Ogólno - Polski“ Kongres Oświatowy zwołany przez Polską Macierz Szkolną w Warszawie, Polską Macierz Szkolną Ziemi Wileńskiej, Macierz Szkolną Ziemi Cieszyńskiej, Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu i Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie w celu omówienia najważniejszych zagadnień pozaszkolnej pracy oświatowej oraz metod i norm działalności oświatowej odbył się w Warszawie dnia 6 i 7 grudnia ub. r. przy udziale około 300 osób.

Zjazd pomyślany widocznie jako manifestacja ideologii t. zw. polskich towarzystw oświatowych mimo swego w błąd wprowadzającego nagłówka „ogólno-polski“, był w rzeczywistości Zjazdem delegatów wyżej wymienionych Towarzystw i jednostronnym wyrazem ich dążeń. Nie chcąc brać odpowiedzialności za przebieg i rezultaty obrad tak zorganizowanego Zjazdu, szereg instytucyj oświatowo-kulturalnych,

które nie wchodzą w skład komitetu wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, między niemi i Związek Pol. Naucz. Szk. Pow., ogłosił publiczny protest przeciwko określeniu Zjazdu jako ogólnopolski wówczas, gdy do jego organizacji i czynnej współpracy nie zostali powołani delegaci innych towarzystw oświatowych.

To stanowisko, zajęte przez niebiorące w Zjeździe udziału towarzystwa oświatowe, uzyskało swe uzasadnienie zarówno w przebiegu prac zjazdowych, referatów i dyskusyj, w których nie usłyszano ani jednego głosu rozważającego poruszone tematy z innego niż oficjalni referenci punktu widzenia, jak i w przemówieniu końcowym przewodniczącego kongresu p. Józefa Świeżyńskiego, który stwierdził, że kongres jest ogólnokrajowym zjazdem t. zw. polskich towarzystw oświatowych bez pretensji reprezentowania opinii ogólnopolskiej w sprawach oświatowych¹.

Ażeby zapoznać Kolegów z kwestjami poruszonymi na Zjeździe i z jego uchwałami, podajemy w streszczeniu jego przebieg.

Zjazd został otwarty przemówieniem p. J. Świeżyńskiego, prezesa P. M. S., który podkreślił, iż społeczeństwo polskie jest dziś w okresie budzenia się z letargu powojennej bezczynności i garnać się zaczyna coraz chętniej do pracy oświatowej i wychowawczej. Celem Kongresu ma być właśnie omówienie metod tej pracy.

Po przemówieniu przewodniczącego nastąpiły powitania reprezentacyjne ze strony prezydenta miasta p. Balińskiego, ministra oświaty p. Miklaszewskiego i posła Softyka, poczem głos zabrał jako referent pierwszy prof. Stan. Grabski na temat roli organizacji społeczno-oświatowych w Polsce. Był to jeden z nielicznych referatów, poważnie i ze znajomością rzeczywistych warunków ujmujący rolę organizacji społecznych w dziele rozwijania pracy wychowawczej w dobie obecnej, równocześnie jednak była to dotkliwa lecz pożyteczna krytyka ideologii i metod pracy t. zw. polskich towarzystw oświatowych. Charakteryzując zmienione warunki życia polskiego od chwili odzyskania niepodległości, referent podkreślił dokładnie różnicę, której nie doceniają dotąd towarzystwa oświatowe przedwojenne, jaka powinna zachodzić w systemie i metodach oświecenia w wolnej Polsce w porównaniu z duchem życia umysłowego w niewoli. W owych czasach — mówił prof. Grabski — gdy rzeczywistość polska była zaprzeczeniem praw naszych do życia pełnego, myśmy, ratując ducha, zaprzeczali tej rzeczywistości, a jedyną wartość realną widzieliśmy w ideach. Idea była

¹ Rzecz, zniamienna, że sprawozdanie z Kongresu zamieszczone w zes. 1 „Oświaty Polskiej”, o tem przemilcza.

dla nas rzeczywistością, to zaś, co się działo realnie, było złym snem. Wtedy nauka oderwanych idei, formuły ratowały naszą duszę, sprzyjały zaś temu prądy romantyczne. Wychowanie nasze, wyprowadzające wszystko z założeń ogólnych, było w zasadzie literackie. Inne powinno być dzisiaj. Obecnie, gdy wolno nam tworzyć rzeczywistość własną, musimy wychodzić z faktów, widzieć konkretne życie we wszystkich przejawach i rozumieć je. Cała nasza kultura duchowa domaga się gruntownej reformy. Dawniej można było zrozumieć, dlaczego za szczyt dobrego wyszkolenia po- czytywaliśmy umiejętność ładnego wypisania się, a kiepski rymopis wyżej stał w naszych oczach od dobrego rzemieślnika; ale dzisiaj takie mniemania są anachronizmem. Człowiek pełny, umiejący wytwarzać wartości i użyteczności, człowiek z poczuciem rzeczywistości — ten musi być naszym ideałem.

Z kolei nastąpił referat prof. F. Bujaka na temat „Obywatel a praca oświatowa“; niestety ani jeden ani drugi referat nie wywołał dyskusji, która ze względu na poruszone w nich myśli mogłaby z wielu względów budzić zainteresowanie. Po przemówieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej posiedzenie odroczone do dnia następnego.

W drugim dniu Kongresu odbyły się przed południem posiedzenia sekcji: a) zagadnień i metod pracy oświatowej wśród dorosłych, b) prac oświatowych na kresach i zagranicą, c) prac wśród młodzieży, d) bibliotek, e) organizacyjno-finansowej, a wyniki ich prac, ujęte w rezolucje, uchwalili Kongres jednomyślnie na zebraniu plenarnem.

Rezolucje owe zostały poprzedzone uchwaleniem deklaracji, wzywającej wszystkie warstwy społeczeństwa a zwłaszcza inteligencję do podjęcia pracy oświatowej w każdym ośrodku i we wszelkiej formie. Następnie Kongres uchwalili rezolucje, w których jedna wytycza główne cele pracy oświatowo-społecznej, widząc je: 1) w likwidacji analfabetyzmu, 2) rozbudzaniu i uświadamianiu oświatowo - obywatelskiem, 3) obronie przed powrotnym analfabetyzmem przez ułatwienie samokształcenia oraz rozwoju ogólnego i obywatelskiego; inna uważa za wskazane wychowanie specjalnie przygotowanych do pracy społecznej instruktorów i działaczy oświatowych; dalsze wzywają do udziału w pracy oświatowej młodzież akademicką i żądają zaznajomienia młodzieży kończącej szkoły średnie z formami i metodami pracy oświatowej, przypominają konieczność podjęcia pracy wśród więźniów, do roztoczenia opieki oświatowej nad wychodźcami poza granicami Rzplitej, do zaopiekowania się sprawą kresów, walkę z alkoholizmem i t. d. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął Kongres.

Był on niewątpliwie pouczającym przeglądem sił i wpływów, jakimi rozporządzają złączone polskie towarzystwa oświatowe, z punktu widzenia jednak ogólnego pożytku dla rozwoju idei oświaty pozaszkolnej w Polsce prace Kongresu nie wniosły nic nowego. Ekskluzywny charakter Zjazdu, jaki mu nadano wbrew nagłówkowi, niechęć do wymiary poglądów z przedstawicielami organizacyj oświatowych o odmiennej ideologii, dowodzi niestety, że nie wyszliśmy jeszcze z tego niskiego stanu kultury, w którym ludzie odmiennych przekonań nie umieją z sobą uprzejmie rozmawiać. Czy zrywający z tą ekskluzywnością referat prof. St. Grabskiego zdoła wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy — przyszłość pokaże.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Doroczny Zjazd działaczy Y. M. C. A. w Ameryce odbył się pomiędzy 18 a 21 września 1924 r. w Atlantic City. Stu kierowników Y. M. C. A. ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, oraz tyluż z różnych państw świata wysłuchało sprawozdań z działalności. Tematem głównym było rozważenie stosunków klasowych, narodowościowych i rasowych. Stosunkom murzynów i białych w Ameryce, stosunkom kapitału i pracy poświęcono specjalną uwagę. Dyrektor generalny Polskiej Y. M. C. A. p. Paul Super zdawał sprawę z akcji stowarzyszenia w Polsce, przyczem przekonał się, jak żywo tem zagadnieniem interesuje się główny działacz instytucji Dr. Mott.

Od 27 września do 9 października odbywała się w Lake Placid konferencja przedstawicieli 23 narodowości na temat planu prac Y. M. C. A. na najbliższe pięciolecie. Narady obejmowały następujące zagadnienia:

- 1) Sprawy przygotowania kierowników i działaczy.
- 2) Zagadnienia kredytów na budowę.
- 3) Rozwój prac Rad Krajowych.
- 4) Praca Y. M. C. A. w krajach katolickich.
- 5) To samo w krajach o ludności obrządku wschodniego.
- 6) To samo w krajach niechrześcijańskich.

Wiele czasu zajęła dyskusja w sprawie zdobycia kredytów, które na rok 1925 ustalono na 2,100.000 dolarów, a na 1926 na 2,400.000 dolarów. Z przedstawianych budżetów okazało się, że kredyty na prace Międzynarodowego Komitetu wzrosły o 100% od roku poprzedniego. W ogólnej sumie 5,000.000 dol. na własne gmachy, które mają powstać w ciągu pięciolecia, mieszczą się kredyty na gmachy w Warszawie i Łodzi, a mianowicie 200.000 dol. na budowę w Łodzi i 250.000 dol. w Warszawie.

W celu zainteresowania publiczności amerykańskiej sprawami Polskiej Y. M. C. A. p. Super odbył podróż po różnych miastach. W 15 miastach odbyły się o tem konferencje przy udziale od 20 — 1.200 uczestników, oraz wiele wywiadów prywatnych. W Chicago, Toledo i Milwaukee p. Super zwrócił się do polskich organizacyj emigranckich, znajdując w nich żywe zrozumienie i obietnicę współpracy i poparcia zamierzeń.

Dnia 8 listopada w Buffalo naradzano się nad sprawą kontynuowania prac w Europie. Wypowiadali się Dyrektorowie generalni Polski, Grecji, Włoch, Czech, Rumunii, Turcji, państw Bałtyckich i Rosji. W sprawach Polskiej Y. M. C. A. omawiano zagadnienia: budowy własnego gmachu w Krakowie, zdobycia filmów naukowych do Departamentu kinematograficznego, poparcia ruchu oświatowo - kulturalnego wśród kolejarzy, nawiązania kontaktu z płoskimi studentami w Springfield, jako kandydatami do przyszłych prac w Y. M. C. A., oraz stosunek do czasopisma „Poland“.

Z ogólnych uwag p. Super zaznacza, że opinja publiczna w Stanach nadzwyczaj życzliwie nastrojona jest dla odrodzonej Polski, pomimo zupełnego braku informacji i propagandy o Polsce. P. Super podkreśla konieczność takiej propagandy w prasie amerykańskiej. Polonja amerykańska żywo zainteresowała się postępowaniem prac Y. M. C. A. w Polsce, a jedna z najwybitniejszych postaci i przywódców kolonji polskiej rzekła: „niczego bardziej nie należy pragnąć, jak tego, żeby w każdym mieście polkiem można było zobaczyć Y. M. C. A.“

Amerykańscy działacze stawiali trzy zasadnicze pytania: czy Polacy biorą osobiście czynny udział w życiu Y. M. C. A.? Czy składają sami pieniądze na jej potrzeby? Czy członkostwo czynne jest sprawą żywotną? Na te pytania p. Super dał odpowiedzi twierdzące.

* * *

Komitet Oświaty Dorosłych (Raport Nr A 23). Dozór ogólny pracy głównych organizacyj (ochotniczych) pracujących na terenie oświaty dorosłych. Rok 1919 — 20 i 1920 — 21. Cz. I.

Okolo 20 uniwersytetów daje sprawozdanie prac swoich komitetów. Wykłady popularne paralelne do wykładów uniwersyteckich dają możność przerobienia materiałow studjów wyższych bez przygotowania nauk średnich. Komitety uniwersyteckie (Joint Comitee) pracują bądź samodzielnie, bądź w łączności z organizacjami kulturalno - oświatowymi, pomagając im w poczynaniach, mających na celu popularyzację wiedzy wśród szerokich mas.

Robotniczy Związek Oświatowy (Workers Educational Association) odznacza się organizacją niezwykle

scentralizowaną. Należą do niego przeważnie osoby prawne, organizacje pokrewne, np. Związki robotnicze i zawodowe. Członków liczyło w latach 1919 — 20 i 20 — 21 do 24.000. Agendy posiada rozległe i dość niejednostajne, zależą one od potrzeb lokalnych i siły organizacyjnej kół miejscowych, gdyż te o kierunku ich decydują. Koła miejscowe urządzają kursy krótko- i długoterminowe wszystkich typów, szkoły niedzielne, wykłady i odczyty, wycieczki naukowe i sportowe. Koła okręgowe rozszerzają swe działanie na szkoły letnie, (wakacyjne, stałe szkoły wieczorne i konferencje okręgowe). Rada Centralna, składająca się wyłącznie z przedstawicieli instytucji społecznych i Kół Okręgowych, wykonuje nadzór ogólny nad organizacją. Związek zapoczątkował instytucję Komitetów Łącznikowych (Joint Committee), których celem jest ujednostajnienie współpracy Związku z uczelniami wyższymi, a które dziś stanowią integralną część każdego prawie uniwersytetu w Anglii. Ustanowiono specjalny Komitet służący szerzeniu oświaty na terenie Związków Zawodowych (Workers Educational Trade Union Committee).

Sprawozdanie dostarcza danych za lata:

| | | |
|---|-----|-----|
| Szkół niedzielnych | 25 | 30 |
| Kursów (nie uniwersyteckich) | 328 | 463 |
| Koła samokształcenia i dyskusyjne | 99 | 45 |
| Szkół letnich | 2 | 3 |

Liczba uczęszczających na kursy wynosiła:

| | | |
|--|------|-------|
| Kursy paralelne uniwersyteckie | 5528 | 7269 |
| Kursy roczne | 7118 | 11579 |

Związek Towarzystw Oświatowych. Towarzystw Oświatowych należy do Związku 14-cie. Agendy Związku są niesłychanie rozległe i różnorodne. 4 z nich utrzymuje szkoły dla dorosłych, inne Czytelnie (informacyjne) i wypożyczalnie książek, urządzają obchody narodowe, sejmiki oświatowe, zebrania dyskusyjne, oraz wieczorki dramatyczne. Wiele T-stw potworzyło własne orkiestry, przy tej zaś sposobności bywa udzielana teoria muzyki i ćwiczony śpiew chóralny. Jedno Towarzystwo (Swathmore) urządza kurs dokształcający dla nauczycieli, drugie ognisko nauczycielskie. Kursy dla matek organizuje w Lemington on Tyne, zaś pracę wśród więźniów dwa inne Towarzystwa. W Liverpool urządzono wiec dyskusyjne i krótkie serje wykładów na tematy np. Liga Narodów, Stosunki międzynarodowe, i t. p. Na terenie działalności Związku jest ściśle stosowana zasada współpracy z instytucjami pokrewnymi, oraz Kościołami wyznaniowymi. Współpracują ze Związkiem trzy zakłady naukowe: Wyższa szkoła dla kobiet, pracujących w Beckenham (18 uczenic, kie-

runek przyrodniczo - socjologiczny). Wyższa szkoła w Fircroft, (18 uczniów, przy Szkole Związek b. uczniów Fircroft zajmuje się pracą społeczną). Wyższa Szkoła w Woodbrooke (koedukcyjna, mieści 30 — 40 uczniów, kierunek filologiczny).

Zrzeszenie Towarzystw Miejsowych (Residential Settlements Association), łączy 43 towarzystwa w Londynie i około 20 na prowincji. W zakres ich agend wchodzi Kluby robotnicze, Komitety Opieki Społecznej, Szkoły dla Matek i Punkty opieki nad niemowlętami. Towarzystwa organizują odczyty, czytelnie i wypożyczalnie, a kilka z nich założyło księżnicę dla ludności dzielnic najuboższych. Praktyczna praca społeczna wytworzyła konieczność teoretycznego poznania kwestji społecznej i zmanifestowała się w szkołach nauki społecznej, oraz z tychże wyłonionych serjach kursów i odczytów na tematy aktualne i społeczne. Niektóre Towarzystwa zainicjowały specjalne kółka dyskusyjne, omawiające tematy z socjologii, inne znów urządzają t. zw. Uniwersyteckie klasy wychowawcze i kursa uniwersyteckie rozszerzone. W pracach Towarzystwa znajdują miejsce teatry amatorskie, ćwiczenia orkiestralne i chóralne, oraz tańce ludowe. W programach pogadanek figurują: O gospodarstwie domowym, zdrowiu i higienie, oraz pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

C. d. n.

ZOFJA ŁOSIOWA.

PRZEGLĄD LITERATURY.

W. SOSIŃSKI: Jak zakładać dom ludowy i prowadzić Towarzystwo Domu Ludowego: Ruch na polu budowania Domów Ludowych i wznawiania pracy dawnych instytucji, wzmaga się w miesiącach ostatnich, pomimo ciężkich warunków materialnych. Świadczy to o żywym zainteresowaniu samorządów i instytucji kulturalnych sprawą dźwignia wżwyz życia społecznego. Wiele poczynań rozbija się o nieumiejętność organizowania Towarzystwa Domu Ludowego, nieznamość form prawnych i wzorów. Dotychczasowa literatura nosiła wyłącznie charakter propagandystyczny. Niezmiernie na czasie ukazała się broszura W. Sosińskiego, zawierająca szczegółowe wskazówki organizacyjne. Dotyczy one również prowadzenia Towarzystwa Domu Ludowego, ukazują jak koordynować siły i pomnażać je przez współdziałanie. Broszurę wydała Komisja Domów Ludowych Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Warszawa, Tanka 1).

PERO SLEPCZEWICZ. „O Sawremiennom Waspitanji Naroda“, Serajewo, 1920, str. 102.

Autor jest sekretarzem serbskiego stowarzyszenia oświatowego „Prosvjeta“, z siedzibą w Serajewie (Bośnia). Stowarzyszenie działające przed wojną w granicach państwa austriackiego, obecnie w Jugosławji. Sprawy oświatowe Slepcewicz zna dobrze z praktyki, której się oddaje w swoim kraju ojczystym. Poza tem wszakże zna dobrze literaturę międzynarodową, dotyczącą oświaty dorosłych i orientuje się w charakterze ruchu oświatowego poza granicami swego kraju.

Jego stanowisko wypływa z założenia, że oświata musi być podstawą demokracji. Slepcewicz jest zdania — które staje się coraz powszechniejszem — że demokracja parlamentarna wykazała tylko wszystkie swoje braki i sprzeczność wewnętrzną. Masa ludowa w gruncie rzeczy jest bierna, prowadzona na pasku... Potrzebna jest więc oświata, bo ona zdolna jest wytrącić masy z bierności i dać podstawy pod gmach czynnego społecznego współżycia.

Autor opisuje typy oświaty... duński, angielski i francuski, zarówno w pierwowzorach jak i w zastosowaniach w innych krajach. Aczkolwiek znajdują się tu pewne nieścisłości (np. co do Austrii, Belgii, Włoch — niezupełnie właściwa geneza, dziwne niekiedy zlekceważenie np. Belgii, bądź Włoch czy Austrii!), nie będziemy się o to spierali z autorem, bo zarys informacyjny, jeżeli chodzi o rzeczy najważniejsze, niezbędne, jest wystarczający na pierwszy początek. Autor krytycznie patrzy na różne metody oświatowe. Ceni bardzo skandynawski uniwersytet ludowy (internatowy), ale powiada, że zarówno ze względu na różnice klimatu jak i społeczne, nie dałoby się w zupełności zastosować duńskiego wzoru w Jugosławiji.

Co się tyczy wewnętrznej organizacji oświaty ludowej autor cytuje zdanie Bruno Klementza, że oświata ludowa nie powinna być rozwodnieniem uniwersytetu, nie może wytwarzać urzędników i nie może pozostawać pod zarządem państwowym. Autor radby widzieć zagwarantowanie ruchu oświatowego na drodze ustawodawczej, a przytem aby przy ministerjum oświaty działało jakieś ciało doradcze dla spraw oświaty dorosłych.

Jugosławija jest krajem przeważnie rolniczym, więc Slepcewicz podkreśla znaczenie kształcenia dorosłych dla cywilizacji i kultury wsi.

Dobra książka informacyjna. Wyszła również w tłumaczeniu angielskiem.

WŁ. W.

PRZEGLĄD PISM.

OŚWIATA POLSKA. Organ Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych. Rok I, Nr. 4, Warszawa 1924 r. zawiera zapowiedź Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Oświatowego, artykuł prof. Stan. Kutrzeby. Jak szerzyć wiedzę o państwie i poczucie obywatelskie, A. Nowaka: Praca oświatowa a ofiarność społeczna, M. Małachowskiej: Teatr Ludowy, Br. Poletura: Projekt programu i metod historii polskiej na uniwersytetach ludowych, pozatem sprawozdanie z XXIX W. Zjazdu Tow. Szkoły Ludowej. Materiały oświatowe i kronikę oświatową z Polski. W dziale: Oświata zagranicą pisze dr. J. Gołąbek o szkolnictwie łużyckiem; przegląd pism jak zwykle.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY, miesięcznik Tow. Czytelnii Ludowych w Poznaniu, Rocznik XIX, Poznań 1924 za miesiąc czerwiec przynosi interesujący przez swe trafne obserwacje artykuł p. Imieli p. t. „Zadania i stan oświatowy na Śląsku“. Jest to referat, wygłoszony na Zjeździe oświatowym T. C. L. w Katowicach, gdzie referent śmiało i bez ogródek rozwił złudzenia, szerzone przez różne cyfrowe sprawozdania, jakoby praca oświatowa T. C. L. spełniała swe zadanie na Śląsku Górnym odpowiednio do tych olbrzymich potrzeb, jakie dzielnica ta na każdym wykazuje kroku. P. W. Zieliński pisze o żywym słowie i oświatowcach, podkreślając wielką rolę dobrze wygłoszonego wykładu. Dział sprawozdawczy podaje krótkie wiadomości o ruchu oświatowym na obszarze wpływów T. C. L., oraz ocenę stanu pracy w poszczególnych Komitetach T. C. L. na podstawie odbytych wizytacji. Dział „Wiadomości i sprawozdania“

informuje o W. Zjeździe Macierzy Szkolnej ziemi Wileńskiej i czwórkowej metodzie zwalczania analfabetyzmu. Sprawozdanie z wykładów powszechnych t. zw. Uniwersytetów Ludowych T. C. L. podaje tabelkę frekwencji słuchaczy na poszczególnych przedmiotach, z której okazuje się niedwuznacznie stały i gwałtowny spadek słuchaczy z każdym dalszym rokiem pracy dowodząc, że wykłady te albo nie odpowiadają zainteresowaniu ogółu, albo też są niewłaściwie prowadzone — opłata pieniężna, której sprawozdanie przypisuje obniżenie się frekwencji, nie wydaje się być wyłączną przyczyną tego drastycznego spadku cyfry słuchaczy.

Dodatek, załączony do „Przeglądu“ p. t. Uniwersytet Ludowy, piśmko słuchaczy uniwersytetów ludowych w Polsce, Rok I, Nr. 4 omawia zamknięcie czwartego i otwarcie piątego kursu w Uniwersytecie Ludowym w Dalkach, zamieszcza korespondencję „O współpracy Tow. „Promień“ z Kołem Słuchaczy Uniwersytetu Ludowego na m. Poznań“, artykuł F. Masłowskiego p. t. Słuchacze Uniwersytetów Ludowych a praca w Tow. Czytelni Ludowych, nadto drobne korespondencje. Piśmko pod względem treści słabe i pozbawione młodzieńczego rozpędu, mimo, że jest organem młodzieży.

Zeszyt wrzesień — październik 1924 r. Przeglądu Oświatowego przynosi artykuł A. Zatheya p. t. Smutne objawy, a zwracający się przeciw szerzącej się pornografii; ks. A. Ludwiczak pisze „O katalogowaniu“, dr. A. Wojtkowski dalszy ciąg artykułu p. t. Karol Libelt jako wychowawca. Dział sprawozdawczy zawiera, jak zwykle, krótkie informacje o pracach w Komitetach. Pozatem stała rubryka oceny książek.

REVUE INTERNATIONALE DU TRAVAIL, juin 1924.

Członek Partii Pracy Clynes powiedział trafnie, że „demokracja bez oświaty jest niebezpieczna“. Międzynarodowe Biuro Pracy ma na celu współdziałać z demokratyzacją życia. To też zajęło się sprawami oświaty pozaszkolnej, a nawet wogóle nauką i oświatą ludzi pracy.

Instytucja, posiadająca tak wielki i na zasadach zbiorowej pracy zorganizowany aparat, może i powinna różnorodne kwestje oświatłać wszechstronnie, korzystając z materiałów dostarczonych z pierwszej ręki. Od pewnego czasu w publikacjach Międz. Biura Pracy (Informations Sociales, Revue Intern. du Travail) pojawiały się artykuły dotyczące jakiejś kwestji oświatowej lub omawiające prądy tej oświaty w jakimś kraju. Wreszcie zeszyt czerwcowy „Revue Internationale du Travail“ został prawie w całości poświęcony sprawom oświatowym.

Rzecz zagaja R. Unwin artykułem o wpływie warunków mieszkaniowych na sposób spędzania czasu, wiążąc zarazem sprawy oświatowe z całokształtem zagadnień społeczno-ekonomicznych. B. Nyström omawia szwedzki ruch oświatowy, znany już czytelnikom „Oświaty Pozaszkolnej“ z artykułów oryginalnych, jak i ruch kulturalno-oświatowy w Czechach, któremu poświęcono artykuł uzupełniający nowym materiałem ten obraz, który w „Oświacie Pozaszkolnej“ był już przedstawiony. Bardzo bogaty i ciekawy materiał mieści się w pracach dotyczących ruchu kulturalno-oświatowego wśród robotników Ameryki i robotników wolnych w Anglii. Niezmiernie interesująca jest również działalność na polu oświaty pozaszkolnej na prowincji w Belgii, o czym informuje specjalny artykuł. Y. M. C. A. zamieściła sprawozdanie dotyczące jej działalności wśród pracowników młodocianych.

Czerwcowy zeszyt Revue Internationale du Travail zawiera bardzo dużo cennego materiału, pochodzącego z pierwszego źródła. Dla oświatowca rzecz to pierwszorzędного znaczenia. WŁ. W.

Ukazał się Nr. 4 za październik — grudzień 1924 r. NAUKI I SZKOŁY kwartalnika Towarzystwa Akc. „Uranja“, poświęconego urządzeniom szkolnym i pomocom naukowym pod redakcją Aleksandra Patkowskiego. Na treść N-ru składają się bogato ilustrowane artykuły: prof. dra Włodzimierza Antoniewicza: Pomoce naukowe w zakresie archeologii przedhistorycznej, dra Delfiny Gayówny: Rola obrazów ściennych w nauczaniu

elementarnem przyrody, dr. Wandy Haberkantówny: Znaczenie tablic ściennych o znaczeniu biologii, Konrada Chmielewskiego: Ilustracja krajobrazu polskiego. W dziale kroniki podane zostały informacje o propagandzie produkcji polskiej pomocy naukowej za granicą i w kraju, o konferencjach naukowych, organizowanych przez „Uranę“, w przeglądzie wydawnictw zarejestrowane zostały liczne krajowe wyroby graficzne dla celów szkolnych i inne.

Archiv für Erwachsenenbildung. Organ des Hohenrodter Bundes, Herausgeber Dr. R. v. Erdberg, dr. W. Picht, Berlin, Verlag d. Arbeitsgemeinschaft. 1924. z. 1—1 (I półrocze).

Kryzys finansowy grozi zniszczeniem całego dzieła oświaty, które z takim entuzjazmem budowano po r. 1918, nawet dorobkowi dawniejszemu. „Szkoła jest w niebezpieczeństwie Biblioteki topnieją jak śnieg na słońcu. Uniwersytety zwiwiają pracownie i katedry. Uniwersytety ludowe jeden po drugim zawieszają działalność“. Stwierdzając tę katastrofę, W. Picht, zasłużony współtwórca „nowego“ ruchu oświatowego, wywodzi, że największym złem jest — rodzaj defetyzmu, brak przeciwdziałania klęsce. Mówi się o wstrzymaniu rozwoju, o ratowaniu resztek dorobku, choćby do stanu z przed r. 1872 — zamiast „nędzę przetworzyć w cnotę“ i zastąpić hasło likwidacji przez hasło — przebudowy, wybrania urzędzeń najistotniejszych, skupienia się, pogłębienia pracy.

Podaje to grupa ludzi, znanych szeroko z twórczości społecznej i publikacji teoretycznych, w których wyrabiali się poglądy na dzieło oświaty: „Volksbildungsarchiv“ i „Arbeitsgemeinschaft“. Warunki materialne zmusiły do zawieszenia tych pism — zamiast nich ukazuje się nowe, o zmniejszonej objętości: dwumiesięcznik „Archiv für Erwachsenenbildung“. Jest organem nowego, ściślejszego skupienia kierowników ruchu, któremu służyły zwinięte czasopisma. Nosi on nazwę „Hohenrodter Bund“, powstał na zjeździe odbytym w r. 1923 w Hohenrod, wśród założycieli, są: m. in. T. Bäuerle, R. Erdberg, W. Hoffman, P. Kaestner, W. Picht (wymieniając tylko nazwiska, znane już czytelnikom „Oświaty“*). Związek jest „wspólnotą pracy kształcenia dorosłych“. Tymczasem sformułowanie zasad głosi, że „wolna działalność oświatowa jest wyrazem dążności, które zmierzają do utrzymania odmłodzenia kultury niemieckiej“. Nie należy jej traktować jako „praktycznego zatrudnienia się popularyzacją dóbr oświatowych“. Chce ona służyć „budowaniu osobowości i stwarzania prawdziwej jedności narodowej“ (Volksgemeinschaft). Uznając fakt, że w łonie społeczeństwa niemieckiego istnieje liczne, różnorodne poglądy, pragnie doprowadzić do wzajemnego zrozumienia. Zagadnienia oświaty, będące częścią zagadnień wychowawczych, nie mogą być rozwiązywane wyłącznie drogą praktyki, muszą być poważnie zbadane w związku z całością życia duchowego i jego materialnych uzewnętrznień. Kierownicy ruchu oświatowego winni pogłębiać swą wiedzę pedagogiczną przez systematyczne zjazdy, rezultaty ich narad winny być omawiane w pomniejszych wspólnotach pracy. Sprawą najpilniejszą jest opracowanie specjalnej pedagogiki wychowania pozaszkolnego i ustalenie celów, które obecne warunki stawiają pracy oświatowej. Istotą działalności oświatowej jest żywy stosunek człowieka do człowieka, dlatego oświata winna promieniować od małych grup współpracujących ze sobą jednostek. Cel — można osiągnąć tylko wówczas, gdy praca jest podejmowana z myślą o całości, warunkach i potrzebach narodu. Odrębności szczepowe, swoistości kultury lokalnej, sprawy zawodowe stanowią mogą punkt wyjścia, lecz winny być ujmowane jako poszczególne części jednej, wspólnej całości. Te przesłanki winny kierować pracą uniwersytetów ludowych, bibliotek powszechnych, instytucji, szerzących oświatę wśród mas wspólnie o charakterze wychowawczym, oraz współdziałaniem z innymi organizacjami.

W artykule wstępnym „Archiv“ wspomniany już dr. Picht rosnuwa cele, które rzeczywistość niemiecka stawia przed pracą oświatową.

* Por. N. Perzyński „Ogólna charakterystyka współczesnej pracy oświatowej w Niemczech“. Oświata Pozaszkolna 1923, z. 3.

Są one odmienne od dawnych, które się przesuwają przed współczesnym pokoleniem. Rozwój osobowości blednie wobec walki o istnienie narodu, duch żywić się musi tem, co ponadjednostkowe, co stanowi o jedności i wolności Niemiec.

Nowy okres wymaga pracy narodowej, choć oczywiście nie nacjonalistycznej: (national, wenn auch gewiss nicht nationalistisch), najżywniejsze poczynania skupiają się w zagrożonych dzielnicach. Punkt ciężkości jest tam, gdzie oświata dopomaga w zapasach o istnienie jednostce, klasie robotniczej, narodowi. Stąd jej związki ze zjawiskami życia społecznego, narodowego i indywidualnego, — trzeba je obserwować i łączyć. Dlatego zakres zainteresowań pisma wzrośnie w porównaniu z dawniejszemi publikacjami. Odrzuca ono celowo określenie oświaty — „ludowa“, mówi o oświeceniu dorosłych, by zerwać z wszystkimi skojarzeniami, które zwiększą pojęcie oświaty.

W pierwszym półroczu 1924 r. górują w piśmie tematy sprawozdawcze. Chwila bieżąca zaprzęta śnać najsilniej umysły, walka o utrzymanie placówek interesuje najbardziej, uświadamianie zwycięstw duchowych jest konieczne dla pokrępienia znużonych.

Zeszyt I przynosi w tej dziedzinie pouczającą relację o pomocy państwowej („Nothilfe“) dla pruskich bibliotek powszechnych. W zeszycie II F. Geiger przedstawia ciężkie losy Uniwersytetu Wielkiego Berlina. Założony w roku 1919 przez Gminę, wspólnie ze związkami i państwem i szkołami akademickimi, korzystał z raz z hojnych subwencji gminy, która pozostawiała instytucji swobodę działania, zadawałać się 4, później 7 miejscami na 20 członków Zarządu. Uniwersytet Ludowy zjednoczył pokrewne instytucje na przedmieściach, przy wydatnej pomocy profesorów wyższych uczelni prowadził liczne kursy, wytworzył niezwykle serdeczną atmosferę wśród uczestników, rozwijał wiele uprzedzeń, które robotnicy żywili względem inteligencji.

Okres oszczędnościowy został wyzyskany przez instytucję o innym kierunku dydaktycznym, by podzielić uszczuploną subwencję. Równocześnie rozpoczęła się walka na tle politycznym — nie pomogły nawet protesty profesorów, stających w obronie U. L. Władze miejskie kładły nacisk na połączenie U. L. z dawniejszą instytucją, która innemi metodami, jeszcze przed powstaniem U. L. działała na terenie Berlina, uznawana była za nieodpowiadającą naszym potrzebom. Zmieniła się śnać ocena potrzeb... U. L. zrobił krok ku połączeniu — nie uzyskał kroku strony, sztucznie „przeciwna“ uczynionej. W wyniku — wielka instytucja z trudem budowana rozpadła się na instytucje dzielnicowe, które mogą istnieć dzięki ofiarności członków-słuchaczy i bezinteresownej pracy biurowej Zarządu, usiłują ratować dotychczasową rozległość działalności i jednolitości kierownictwa przez Związek zrzeszeń.

Niektóre relacje o działalności bieżącej wbrew zapowiedziom redakcji nastrojone są na bojową nutę nacjonalistyczną: nic dziwnego, odbijają walkę dnia codziennego. Toczy się ona w zakątkach u granicy duńskiej. W zeszycie III opowiada o niej Chr. Tränckner, nauczyciel z Szlezewigu. „Zerwanie dziejowego związku“ północnego i połudn. Szlezewigu odczuwane jest boleśnie przez Niemców. Równocześnie Duńczycy z odzyskanej przez siebie części promieniają w granice niemieckie, podtrzymują duński „Schleswiger Verein“, wydają czasopisma, organizują Związki młodzieży, zapraszają je na bezpłatne kursy Uniwersytetów Ludowych i liczne wycieczki do Danii. Rząd duński rozporządza na ten cel wielkimi sumami, pomnaża je ofiarność prywatna. Niemcy pod względem kulturalnym niższe — stają jednak do zapasów, w których bronią jest książka, gazeta, wykład, wycieczka. Specjalna organizacja bibliotek kresowych opiera się na 100 ogniskach wiejskich, (które same starają się o środki materialne), dopomaga im fachowo Centrala w Flensburgu, nie mogąca się pono mierzyć z zasobną centralą duńską, lecz wzrastająca z każdym rokiem. Na wzór duński rozwija się działalność uniwersytetów ludowych, lecz zwraca się przeciw ekspansji narodowej duńskiej, („sich gegen das Dänentum

wendet“). Powstają domy zborne; na kursy dla dorosłych i na zebrania nauczyciele zapraszają osobiście ludność „zagrożonych“ wiosek. Dzieje Szlezwigu i kultura miejscowa stanowią najczęstszy temat pogadarek. Prowadzić je muszą działacze miejscowi, gdyż ludność nie rozumie języka przybyszów z głębi Niemiec, nawet z wielkich miast pobliskich. Sam ten szczegół rzuca charakterystyczne światło na walkę o dusze — które wzbogacić mogą kulturę duńską lub niemiecką zależnie od tego, jaką przyznają i pokochają.

Zabarwienie patriotyczne nosi praca oświatowa w wojsku, która charakteryzuje w temże zeszycie mjr. W. Muff. W „zaciągowej“ armji niemieckiej służba żołnierska trwa 22 lat (oficerska 25). Liczba ustępujących corocznie będzie w przyszłości wynosiła ok. 8.000 — wojsko chce im zapewnić przyszłość przez wyuczenie zawodu cywilnego i wykształcenie ogólne. Praca oświatowa w wojsku, związana ze szkolnictwem militarnem, stawia sobie jako cel — wychowanie jednostek przepojonych miłością ojczyzny, zdolnych do służby obywatelskiej. Podlega Ministerstwu spraw wojskowych, prowadzona przez nauczycieli zawodowych (przeważnie rekrutujących się z „odstąpionych prowincyj“), którzy są traktowani jako „fachowi doradcy“ dowódców odnośnych jednostek organizacyjnych i prócz nauczania niższych szarż zajmują się podtrzymywaniem zainteresowań umysłowych korpusu oficerskiego. Kształcenie żołnierzy, rozpoczyna się z czwartym rokiem służby, obejmuje 3 dwuletnie okresy, z nich tylko pierwszy, przygotowawczy obowiązkowy (dla żołnierzy bez cenzusu nauki).

Najpoważniejszą instytucją wyższego stopnia jest Wojskowa Szkoła Administracji i Gospodarstwa Społecznego, przygotowująca do zawodów urzędniczych, te zawody wybiera najchętniej typ ludzki, który najlepsze lata poświęca służbie wojskowej. Oddziały techniczne doskonala się w rzemiosłach, związanych ze służbą. W jeździe i artylerji konnej szkolenie zawodowe jest skierowane ku rolnictwu, przyczem żony żołnierskie mogą brać udział w kursach ogrodnictwa i hodowli drobiat. W programach wszystkich szkół szeroko jest uwzględniona nauka obywatelska.

Wstęp „o kulturze i życiu“ ma podnosić upodobania osobiste, skierowywać wolę ku samowychowaniu zdrowego i moralnego człowieka. Historia, geografia, ekonomja wprowadzają słuchaczy w związki jednostki ze społeczeństwem, mają kształtować obywatela, rozumiejącego położenie kraju i obowiązki patrioty. Instrukcje przepisują jako punkt wyjścia otoczenie najbliższe, dzieje lokalne i armji, zainteresowania mające związek z życiem codziennem. Krąg widzenia ma być rozszerzany przez zwiedzanie, zapoznawanie się z warsztatami wytwórczości, muzeami, bibliotekami i t. d., przyczem bohaterstwo niemieckich wojowników ma być ukazywane przedewszystkiem. Celem kształcenia literackiego i historycznego jest nie erudycja, lecz wprowadzanie w radość przeżywania dzieł piękna i wielkich myśli, wychowanie „indywidualności niemieckiej“. Nauczanie rachunków prócz wykształcenia formalnego ma dać cyfrowe zobrazowanie stosunków gospodarczych Rzeszy. Przeprowadzenie programu jest trudne. Dorosły, wżyty już w służbę wojskową (rodzinny często) żołnierz nie pozwala się traktować jak żaka. Nowe drogi współpracy intelektualnej, na które wkroczyły Uniwersytety ludowe i tu muszą obowiązywać — nauczyciele wiele pracy włożą w przystosowanie się do potrzeb tego świata uczniów. Ideały, głoszone przez apostołów „wspólnot pracy“ zdobywają coraz szersze uznanie. W przelomowej epoce walenia się instytucyj — to zwycięstwo napelnia działaczy otuchą. Radosny ton brzmi w sprawozdaniu R. Erdberga ze Zjazdu oświatowego w St. Martin pod Grazem, gdzie nastąpiło całkowite zbratanie oświatowców niemieckich z Rzeszy i Austrii w imię ideałów głoszonych przez działaczy „Arbeitsgemeinschaft“. Od 4 do 8.XI 1923 r. przysłuchiowano się licznym referatom o działalności obu krajów. Na polu bibliotekarstwa poglądy W. Hofmana o wychowawczej roli biblioteki zwyciężają dawne ideały szerokiego działania, które reprezentuje wiedeńska Zentralbibliothek. Naogół praca austriacka jest spokojniejsza od niemieckiej, stawia sobie mniej proble-

matów. Zdawna zakorzeniony wpływ sfer uniwersyteckich, doskonała organizacja Urzędu Oświaty, koordynującego prace „wolne” (bez narzucania im czegokolwiek), przyczyniają się do stałego pogodnego rozwoju. Przesilenie finansowe nie odbiło się tak boleśnie jak w Rzeszy.

Skargi prof. Lampy z Wiednia na trudności bieżące wydały się Niemcom drobnymi. Kilka doniosłych tematów przenosiło uczestników na wyżyny, z których dojrzeć było można drogę już przebytą i dalekie widnokręgi celu, ku któremu wiodzie. T. Bäuerle ze Stuttgartu mówił o oświacie robotniczej i chłopskiej. Podstawy psychologiczne są odmienne. Chłop całą duszą jest związany ze swym zawodem rolniczym, żyje nim. Stąd płynie jego konserwatyzm. Współczesny robotnik zatracił związek życia duchowego z pracą zawodową, dąży do zdobycia warunków. Ruchowi młodzieży poświęcone były trzy referaty. Proboszcz Vökel z Berlina charakteryzował go z patosem jako objaw wyrabiania się nowego człowieka poprzez nowy okres „Sturm und Drang”, wiązał z nim nadzieje odrodzenia narodu i ludzkości. Erdberg czyni słuszną uwagę, że nadmiar deklamacji o wypełnianem przez młodzież posłannictwie może zaszkodzić pożytecznemu ruchowi młodzieży, która w rzeczywistości mniej tworzy, niż podaje się prądom duchowym. Dr. Lugmayr z Wiednia informował o ruchu młodzieży katolickiej, raczej o kierownictwie tą młodzieżą. K. Bröger z Norymbergi mówił o młodym socjaliźmie, jako ruchu kulturalnym. Z mocą podkreślił wagę pierwiastków narodowych, przewyżczenie schematu „absolutnego proletariusza” i patriotyzm państwowy. J. Steinberger z St. Martin rozwinął zasady pedagogiki dorosłych, akcentując, że musi się ona opierać na poznaniu psychiki środowiska i zużytkowaniu dążeń indywidualnych uczestników. Podziw budziły instytucje przez niego kierowane. Mieszczą się one w dawnym zamku opactwa benedyktyńskiego, na lat 30 przekazanego bezpłatnie na cele oświatowe. Dochód z dóbr, wokół leżących, dzierżawionych przez rząd, przekazywany jest na utrzymanie instytucji — dał w roku 1923 możliwość opłacenia 4.500 „dni internatowych” dla słuchaczy kursów. Kształceni są przedewszystkiem nauczyciele uzupełniających szkół wiejskich.

Cele oświaty były wielokrotnie poruszane. Obracano się głównie około zagadnienia, które na jednej z poprzednich konferencji poruszał Bäuerle: kształcenie ludowe musi być stwarzaniem ludu (narodu). — „Volksbildungsarbeit Bildung zum Volk sein müsse”. Omawiał je Hofmann, ze szczególną mocą poruszył Lehmann, przedstawiając pracę czeska, która na podłożu kultury niemieckiej stworzyła potężny naród. Niemcy czescy — zdaniem jego — zaniedbali swych obowiązków względem kraju rodzinnego, interesowali się całą Austrią, zapominając o ojcowiznie. Odnową narodowości jest tylko praca kulturalna. Potęgą tej pracy była podkreślana na zjeździe w St. Martin i to nadaje mu szczególne znaczenie w warunkach walki o byt i rozwój poczynań oświatowych.

Zagadnienia metodyczne w chwilach tej walki budzą mniejsze zainteresowanie. „Archiv” przynosi niewiele przyczynków lecz są one niezmiernie cenne. H. Ehrenberg rozważa „kulturę narodów i wiedzę ludową” na polu sztuki. Rozpoczyna od stwierdzenia wartości idealizmu w wychowaniu, zwłaszcza w pracy uniwersytetów ludowych. Z wielką słuszością podkreśla różnice duchowe słuchacza uniwersytetu i U. L. Do szkoły akademickiej przychodzi się z przygotowaniem naukowym, do U. L. z życiowym, zwłaszcza społecznym, stąd „politica” są najłatwiejsze do omawiania z dorosłymi pracownikami. Niezmiernie trudno za to wprowadzić w świat pojęć, z którymi uczeń szkoły średniej zżywał się przez lata. Znajstwo sztuki jest dziedziną niedostępną dla pracy oświatowej. Kształcenie smaku jest dziełem całego otoczenia i tradycji, nie może się odbywać w izbie szkolnej, nie nabierze życia w muzeach — wymaga dziedzictwa. Tego co jest powszechnem we Włoszech nie może uzyskać Ameryka, nawet w związku z wysoką kulturą intelektualną. Dzieła sztuki będą zrozumiane tylko w związku z całością kultury, w ujmowaniu socjologicznem. Od spraw życiowych, od uczuć wszystkim wspólnych pod-

chodzić należy do dzieł sztuki, traktować ją jako kapłankę; niezbędny jest jako nauczyciel utalentowany, znawca piękna, który potrafi wprowadzić w zagadnienie życiowe sztuki, wskazać jak na nią patrzeć, wychowywać miłośników sztuki (nie jej — znawców).

Rozgraniczenie pomiędzy działalnością ogólnokształcącą i zawodową oraz ich związek wzajemny ukazuje W. Däbritz w charakterystyce Akademickich Kursów Handlowych w Essen.

Metodę prowadzenia „wspólnot pracy“ przedstawia tłumaczony z angielskiego artykuł G. D. H. Cole'go, działacza Tutorial Class Movement. Poglądy Cole'go są jedynym w „Archiv“ echem z niemieckiego świata. Szczegóły działalności szwajcarskich Uniwersytetów Ludowych, które podaje Berlepsch-Valendas dotyczą głównie niemieckiej Szwajcarii. Przegląd literatury i kronika (mniej różnostronna i obfita, niż w dawniejszym Volksbildungsarchiv) dotyczy również przede wszystkim krajów niemieckich lub pracy zagranicznej Niemców. W sprawozdaniu z międzynarodowego Uniwersytetu Ludowego w Helsingör (Danja) uderza wiadomość, że delegaci niemieccy wystąpili z Komitetu międzynarodowego urażeni „tendencjami frankofilskimi“. Bibliografia świadczy o pogłębianych wciąż zainteresowaniach, pozwala przypuszczać, że zmniejsza się fabrykacja bezwartościowych broszur o oświacie, w powodzi których ginęły czasem dla cudzoziemca rzeczy istotnej wartości.

H ORSZA.

KSIAŻKI I PISMA NADESLANE DO REDAKCJI

Pączewski. Lasy, Watorek. Rozwój kolei żelaznych, Wielka Biblioteka N-ry 107, 108, 109, 111, Z. Sikorska. Ania i jej przyjaciele, H. Sołbańska. O małej Marysi i gwizdkach z nieba — Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“ Warszawa 1924. W. Sosiński, Jak zakładać dom ludowy, wyd. Centr. Zw. Kółek Roln. Warszawa 1924, St. Sempolowska. Z tajemnic ciemnogrodu wyd. Spółdz. Księg. Książka Warszawa 1924.

Oświata Polska Rok I Nr. 4 Warszawa 1924. Przegląd Oświatowy Rok XIX czerwiec — październik Poznań 1924. Samorząd Miejski Tom IV z nr. 10 — 12 październik — grudzień, Warszawa 1924. Szkoła i Nauczyciel Rok I N-ry 5, 6 Łódź 1924. Ruch Pedagogiczny Rok XI N-ry 9 — 10 Kraków 1924. Deutsche Blätter in Polen Rok I Nr. 5, 6 Poznań 1924. Rzeczpospolita Spółdzielcza Rok IV Nr. 11, 12 Warszawa 1924. Młoda Polska Rok V Nr. 21, 24 Kraków. Siew Rok XI N-ry 47, 48, 49, 50, 51 — 52 Rok XII Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 Warszawa 1924. Głos Nauczycielski Rok VIII Nr. 19 — 20 Warszawa 1924. Narodnia Proświta Rok II Nr. 10 Lwów 1924. Ziemia Tomaszowska Rok III Nr. 6 Tomaszów Lubelski 1924. Iskry Rok III N-ry 48, 52 Warszawa 1924. Gmina Rok VI N-ry 20, 21, 22 — 23 Warszawa 1924. Nasza Gazetka Rok I Nr. 5, 6 Raciaż 1924. Śpiewak Śląski Rok V N-ry 10 — 11, 12 Katowice 1924. Pracownik Samorządowy Rok I Nr. 7, 9, 11 Warszawa 1924. Delnicka Osweta Rok X Nr. 8 — 9 Praga 1924. Ceska Osweta Rok XXI N-ry 1, 2, 3 Praga 1924/5, Przegląd Warszawski Rok 1924.

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
ALEKSANDER PATKOWSKI.